



ARCH. ROMUALD GUTT  
INŻ. ALEKSANDER SZNIOLIS

## PŁYWALNIA SOLANKOWO-TERMALNA W CIECHOCINKU

Budowę pływalni rozpoczęto w połowie maja 1931 r., a wykończono i oddano do użytku z końcem maja 1932 r.

Pływalnia stanowi część główną projektowanego Parku Zdrowia, położonego na terenie pomiędzy trzema łąkami i ulicą Sportową, a zajmującego przestrzeń około 30 ha. Teren, przeznaczony na pływalnię wraz z plażą i przyległymi trawnikami, zajmuje około 7 ha.

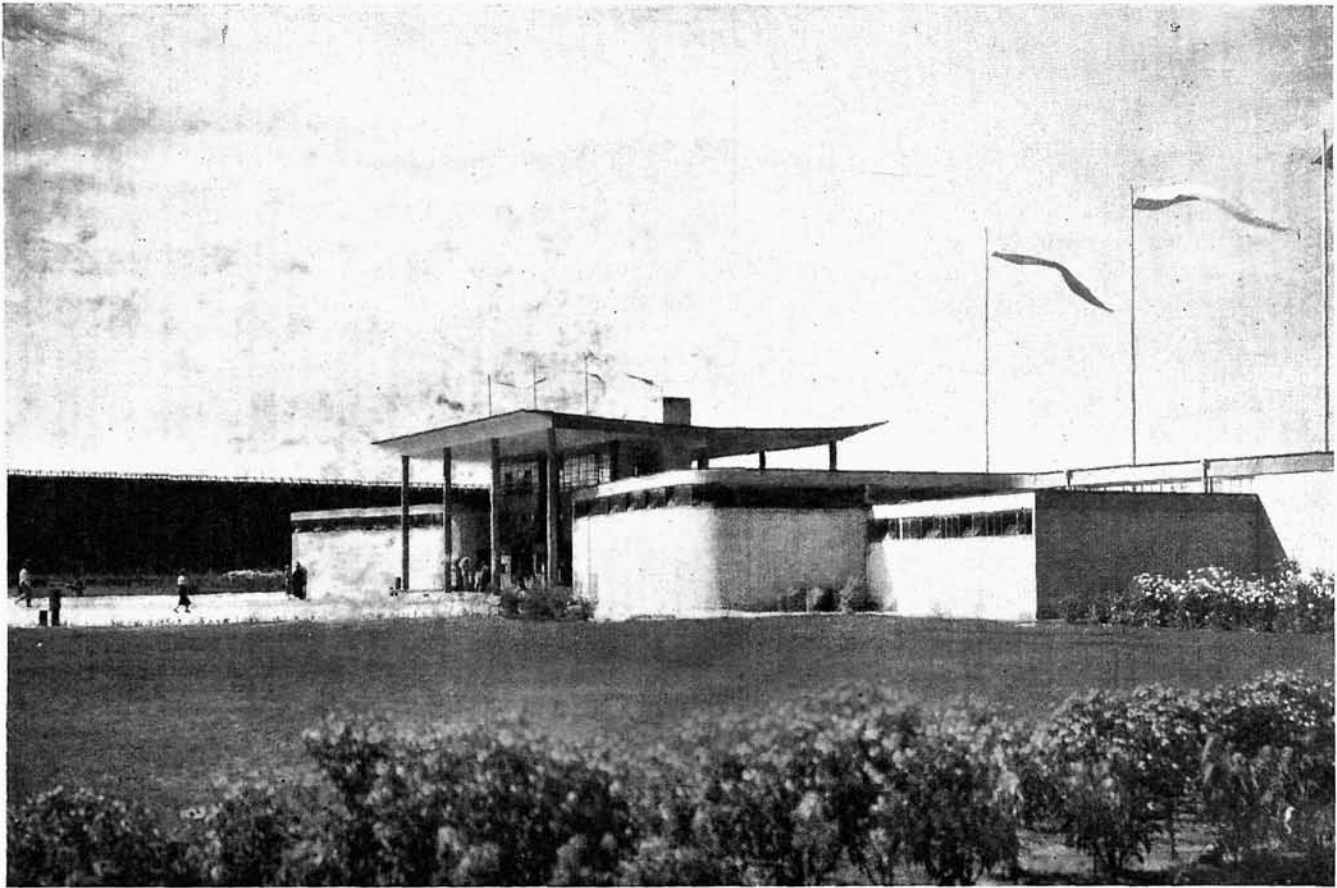
Pływalnia składa się z:

- 1) budynku, mieszczącego kawiarnię z werandami, tarasami i częścią gospodarczą, oraz rozbieralnie dla pań i panów wraz z natryskami i W. C.,
- 2) basenu kąpielowego,

- 3) filtrów z odżeleziaczem i fontanną,
  - 4) plaży, boisk do gier ruchowych i trawników.
- Budynek** (kawiarnia i rozbieralnie) ma 104 m długości i 54 m szerokości (w środkowej części wraz z tarasami). Powierzchnia zabudowana wynosi 995 m<sup>2</sup>, kubatura — 5500 m<sup>3</sup>.

W części środkowej budynek posiada 3 kondygnacje:

- a) podziemia zajęte są na kuchnię, gospodarcze pomieszczenia kawiarni i restauracji, oraz kotłownię,
- b) na wysokim parterze (+ 1,50) mieści się kawiarnia i restauracja z łóżkami i bufetami, których ciąg dalszy stanowią dwa tarasy, jeden na poziomie + 0,50, drugi na poziomie terenu; od strony wejścia znajdują się kasy i W. C. dla publiczności ubranej,



Widok budynku głównego od strony wejścia.

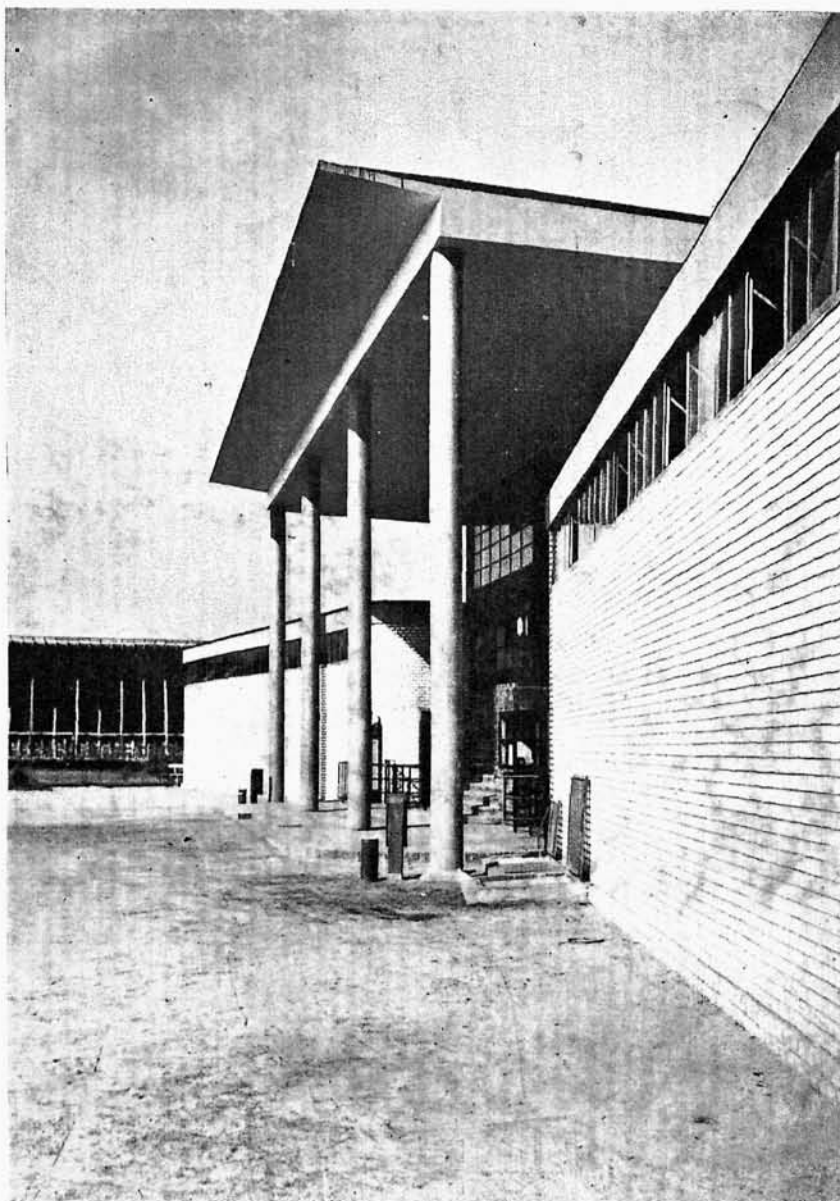


Wejście główne.

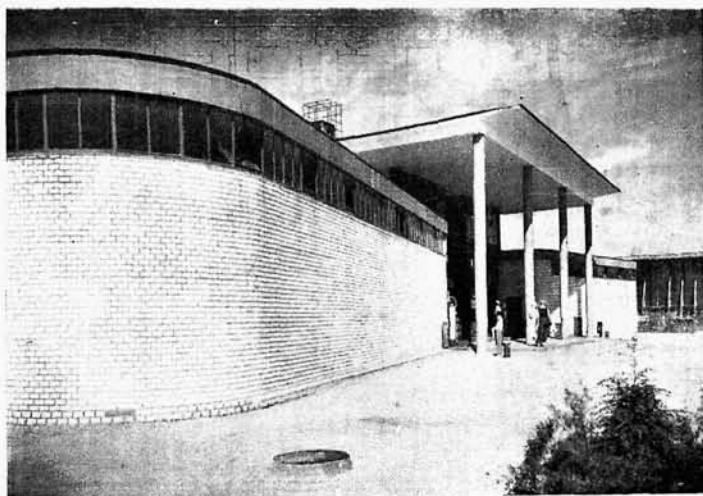
Fot. C. Olszewski.

2—3. Arch. Romuald Gutt i inż. Aleksander Szniolis (Warszawa). Pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku.

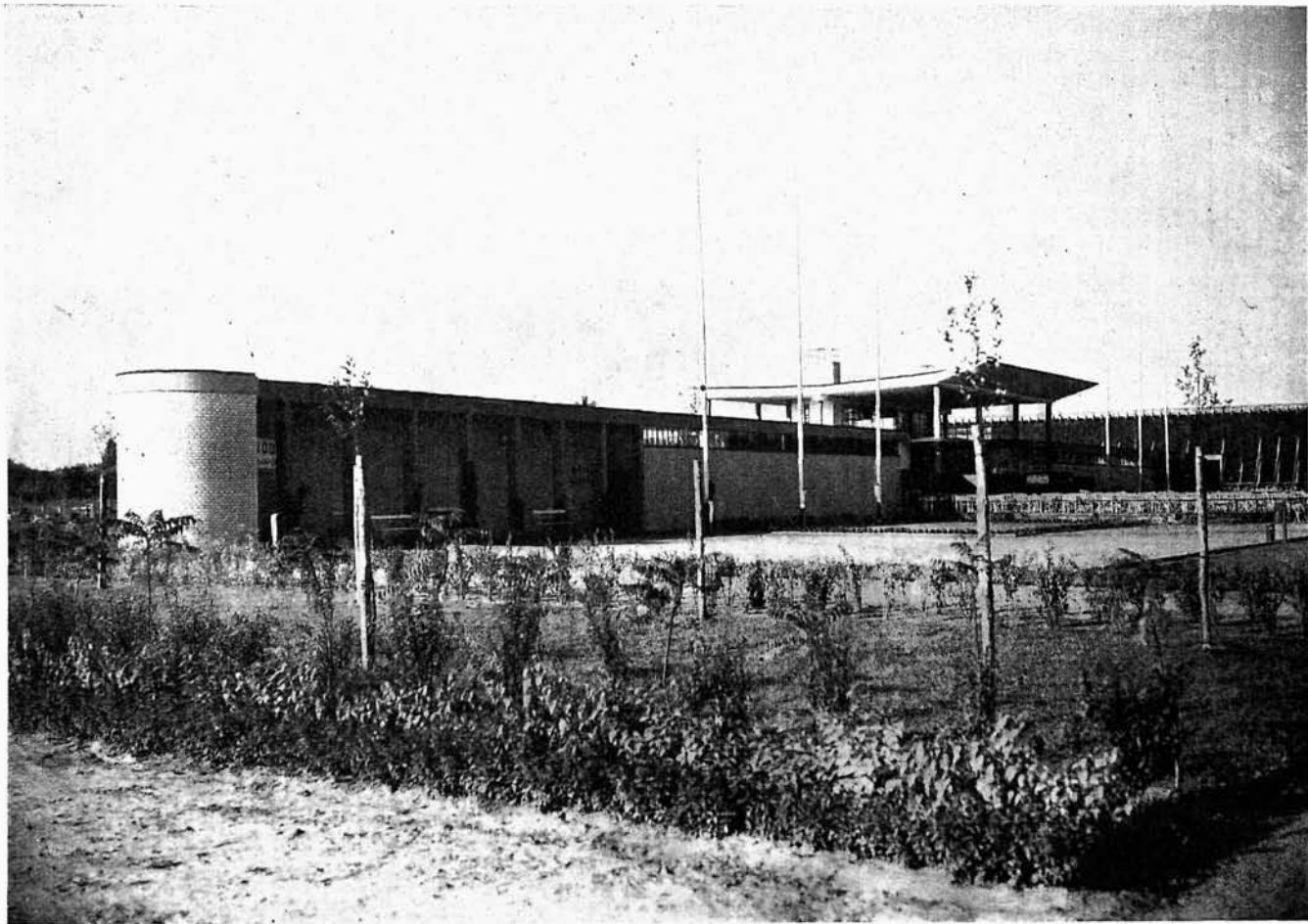
Budynek główny od strony wejścia.



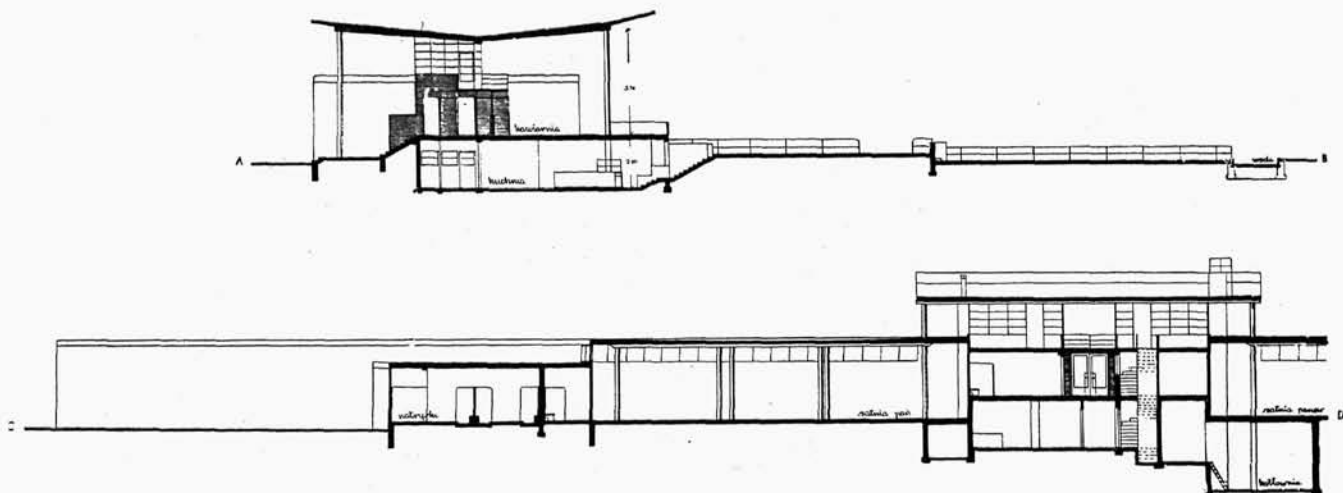
Fot. C. Olszewski.



4-5. Arch. Romuald Gutt i inż. Aleksander Szniolis (Warszawa). Pływalnia solankowo-  
termalna w Ciechocinku.



Widok budynku od strony basenu.

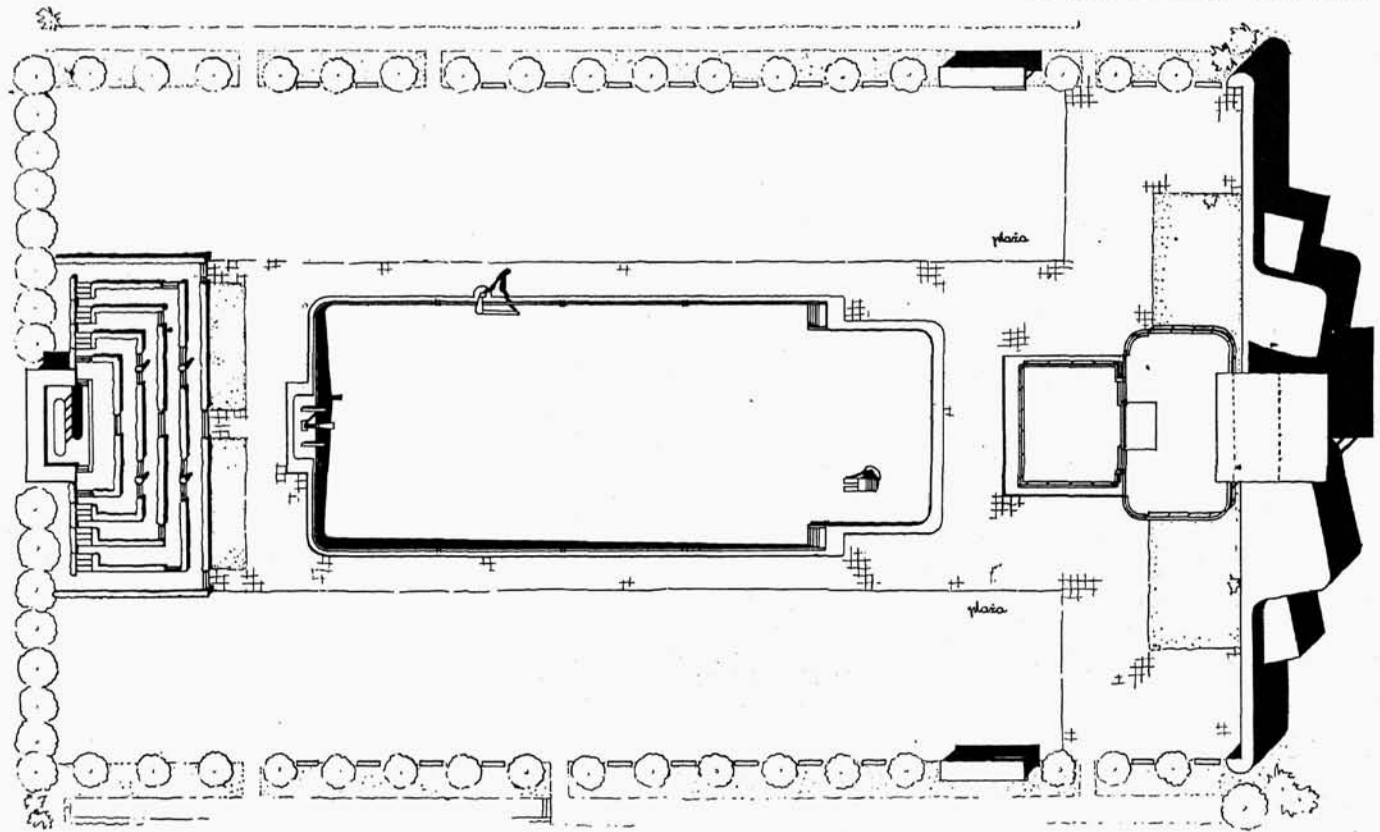


Przekroje poprzeczny i podłużny budynku głównego. 1:400

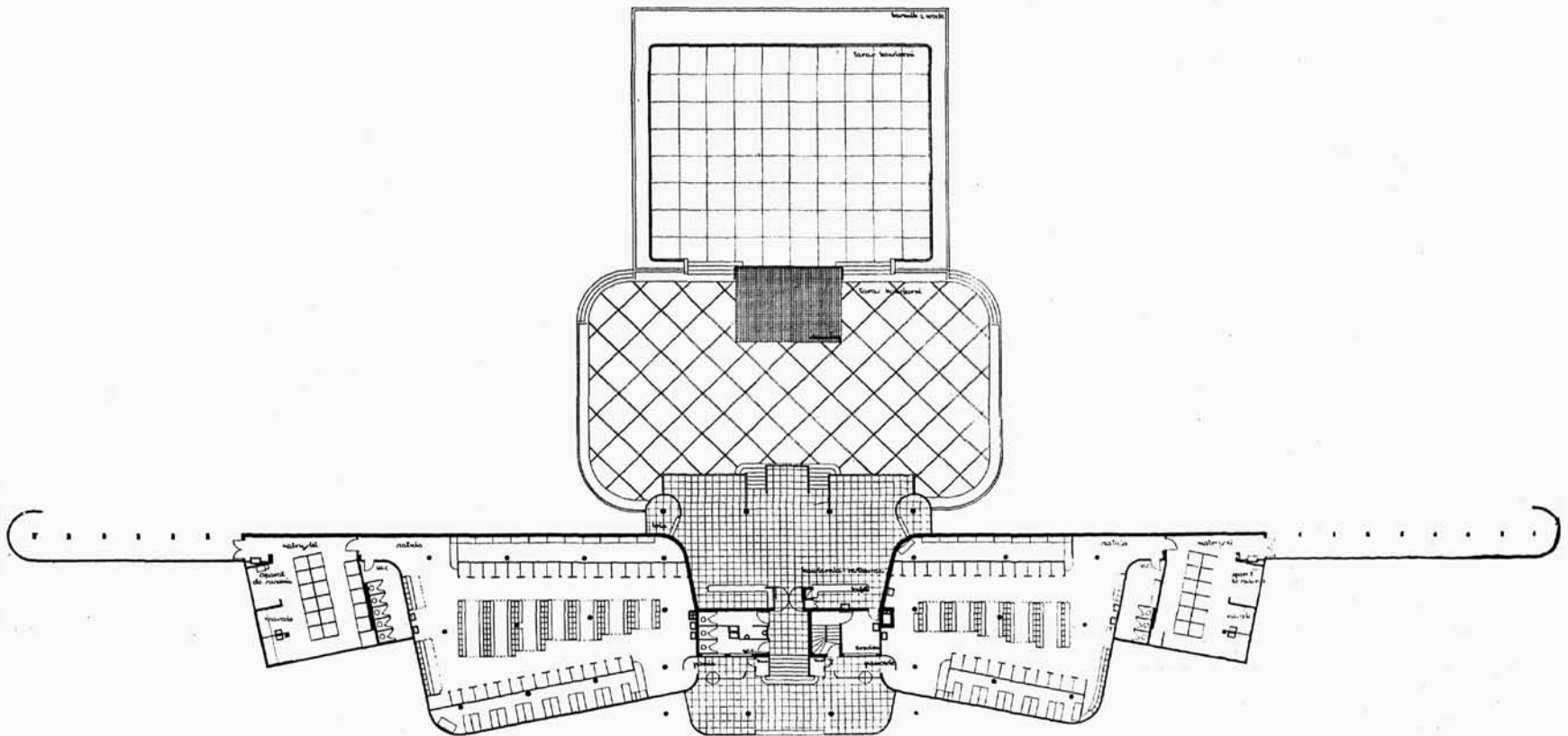
6 — 7. Arch. Romuald Gutt i inż. Aleksander Szniołlis (Warszawa). Pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku.



Przekrój przez filtry, basen i budynek.



Sytuacja.



Rzut przyziemia 1 : 500.

8—10. Arch. Romuald Gutt i inż. Aleksander Szniolis (Warszawa). Pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku.



Veranda budynku głównego.

11. Arch. Romuald Gut i inż. Aleksander Szniolis (Warszawa). Pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku.



Fragment werandy.

Fot. C. Olszewski.

12. Arch. Romuald Gutt i inż. Aleksander Szniolis (Warszawa). Pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku.

c) na piętrze umieszczono pokoje administracyjne i balkon dla orkiestry.

W bocznych częściach budynku mieszczą się rozbieralnie — po lewej stronie dla pań, po prawej dla panów. Każdy oddział posiada od strony zewnętrznej pływalni osobne wejście, które jest pod kontrolą kasjerki. Rozbieralnie zaopatrzone są w kabiny do rozbierania się i ubierania się, przyległe do nich szatnie do przechowywania ubrań, oraz szafki indywidualne, zgrupowane w boksy z zasłonami od strony korytarzy. Osoby, rozbierające się w kabinach, zawieszają ubranie na specjalnym wieszaku i przez okienko podają do szatni, gdzie wieszak przechowuje się w szafach z żelaznej blachy z ruchomymi przedziałami. Rozbieralnia dla pań posiada 35 kabin, 676 miejsc w szatni i 246 szafek; rozbieralnia dla panów — 25 kabin, 394 miejsca w szatni i 164 szafki. W każdym oddziale znajdują się po 2 kioski do

sprzedaży kostjumów, czepków i t. p., oraz do przechowywania cennych przedmiotów.

Natryskownie zaopatrzone są w 32 natryski (19 + 13), umieszczone w otwartych kabinach, z basenkami do nóg i tuszem ręcznym. Natryski zasilają się wodą ciepłą od wspólnego mieszacza. Poza to w każdym oddziale znajduje się kabina natryskowa z mieszaczem indywidualnym, 2 boksy do masażu i jeden boks z aparatem paropowietrznym do osuszania się po kąpiel. W przedsionku przy wyjściu z natryskowni są t. zw. „nogomyje” z natryskiem do opłókania stóp dla osób, wracających z plaży. Do nagrzewania wody do natrysków i kuchni ustawiono w kotłowni 2 kotły parowe niskiego ciśnienia o powierzchni 70 m<sup>2</sup>, przeciwprądowy aparat o pow. nagrzew. 12 m<sup>2</sup> i 2 zbiorniki do ciepłej wody o pojemności 3200 litrów.

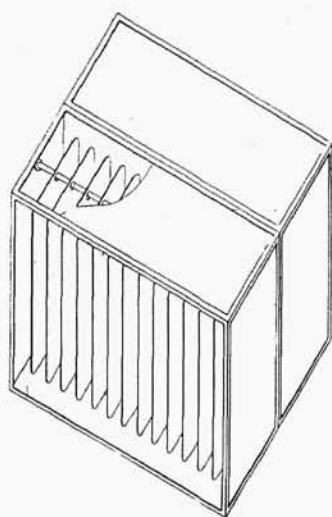
Wody ściekowe odprowadzane są do specjalnej



Widok z balkonu dla orkiestry na plażę.

13—14. Arch. Romuald Gutt i inż. Aleksander Szniolis (Warszawa). Pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku.

Roboty kanalizacyjne, wodociągowe i ogrzewnicze wyk. Biuro Techn. Zajączkowski, Szewczykowski i S-ka (Warszawa). Szafy żelazne do przechowywania ubrań wyk. f. Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka (Warszawa).



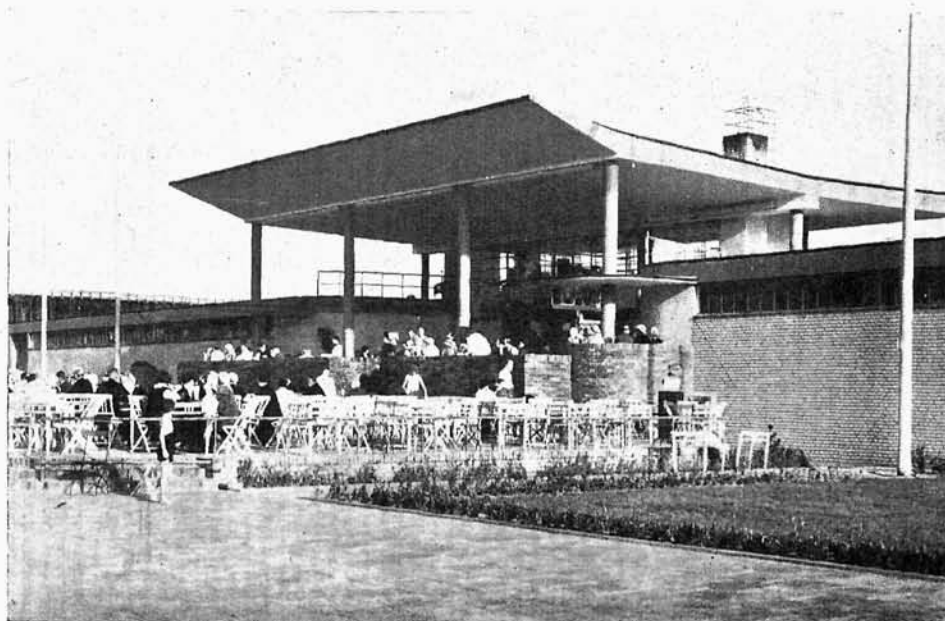
Szafa żelazna do przechowywania ubrań.

oczyszczalni ścieków, wody zaś opadowe z dachów spływają do osobnej sieci kanalizacyjnej.

Cały budynek wykonany został w konstrukcji żelbetowej z wypełnieniem ścian cegłą sylikatową i częściowo klinkierem o grub. 0,13 i 0,27 m. Podłogi w rozbieralniach ksyrolitowe, w innych pomieszczeniach — terrakotowe; okna żelazne, drzwi plyninowe w futrynach żelaznych; ścianki przedziałowe w W. C. i natryskach z cegiełek glazurowanych. Dolne tarasy wyłożone płytami betonowymi  $2 \times 2$  m, dzielonymi pasami z klinkieru. Dancing — terrakota.

**Basen** posiada długość 100 m, szerokość 40 m, przy czym w najpłytszej części szerokość wynosi 32 m. Basen otoczony wokoło brodzikiem szerokości 1,30 — 2,00 m. Basen składa się z trzech części: najpłytszą dla dzieci —  $32 \times 20$  m o głębokości 0,15 — 0,90 m, środkową dla dorosłych —  $40 \times 60$  m, głęb. 0,90 — 1,50 m i najgłębszą dla sportowców —  $40 \times 20$  m głęb. 1,50 — 3,50 m. Do basenu prowadzą schody, umieszczone w części płytkiej po obu stronach basenu. Szerokość schodów 4 m. Na ścianach basenu co 20 m znajdują się drabiny żelbetowe do wycho-



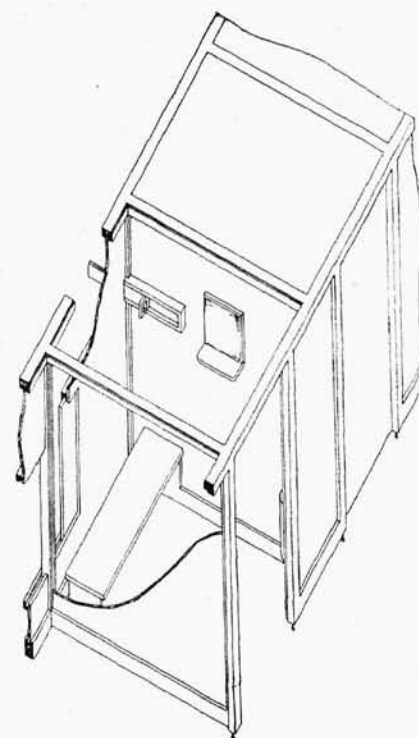


Budynek główny. Kawiarnia.

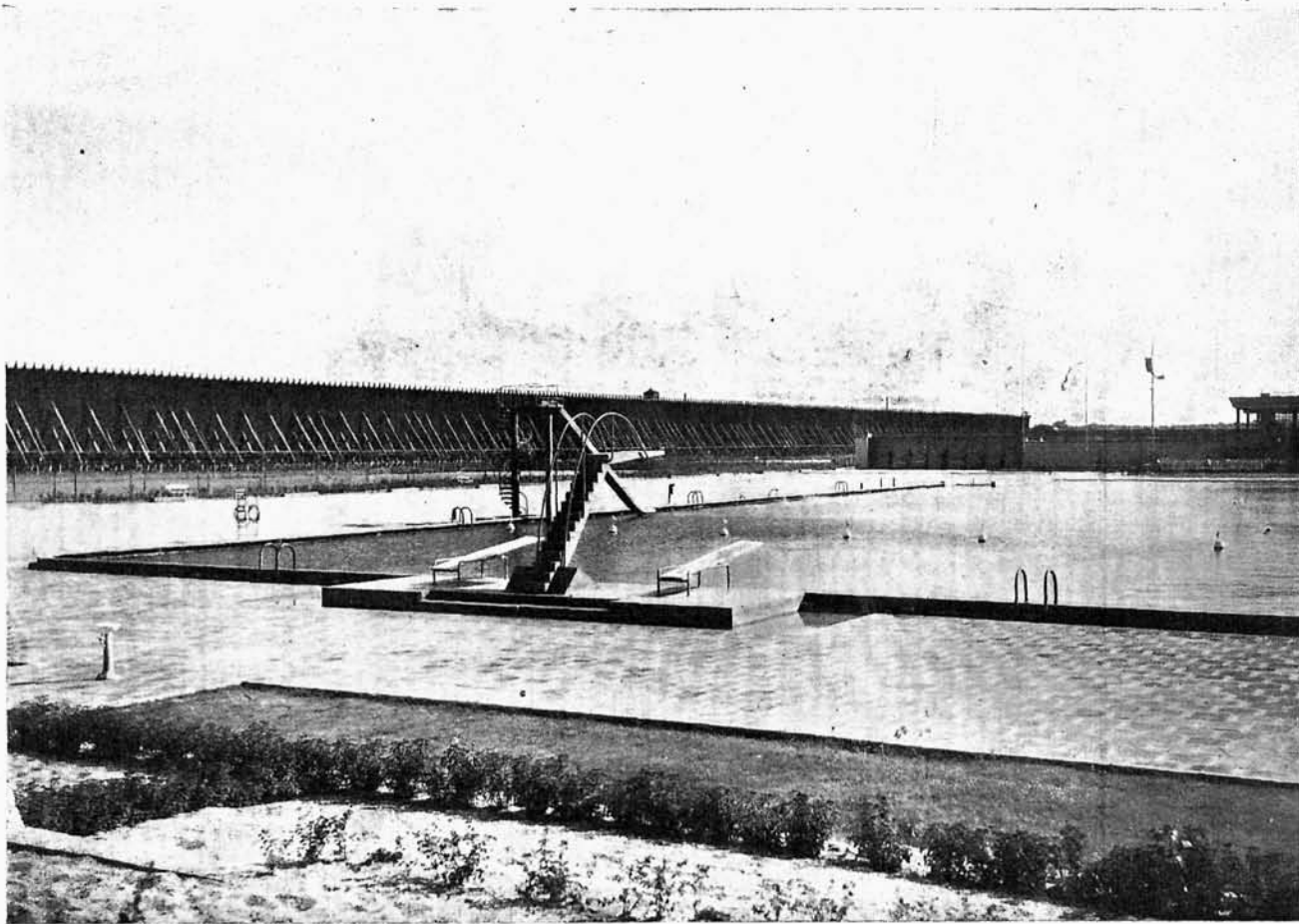
15–16. Arch. Romuald Gutt i inż. Aleksander Szniolis (Warszawa). Pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku.

dzenia. Przy najgłębszej części basenu ustawiona jest skocznia w żelbetowej konstrukcji, wysokości 3 m nad wodą i 2 trampoliny (1 m.). W żelbecie zostały również wykonane 2 ślizgi — jeden dla dorosłych wysokości 5 m, drugi dla dzieci z 2 torami zjazdowymi. Basen wykonany został w żelbecie. Dno grub. 0,15 m wykonano z płyt zbrojonych  $10 \times 10$  m. Ściany basenu zakończone są na całym obwodzie przewałem, przez który przelewa się nadmiar wody z basenu do brodzika. Nad przewałem obsadzona jest ława o przekroju kątownika, która służy do siedzenia i zeskakiwania do basenu. Drugi bok ławy wytwarza osobny kanał w brodziku, którego zadaniem jest zatrzymanie pływających zawieszin i niedopuszczenie ich do brodzika. W ten sposób woda z zawieszinami płynie osobno pod ławą i odpływa do kanalizacji, woda zaś w brodziku płynie niezależnie do innego ujścia kanału.

**Filtry i odżeleziacz** mieszczą się w końcu plaży i od strony basenu zasłonięte są ogrodem skalnym, wytworzonym z ziemi wykopów. Całość urządzenia, wykonana w żelbecie, składa się z fontanny, usta-



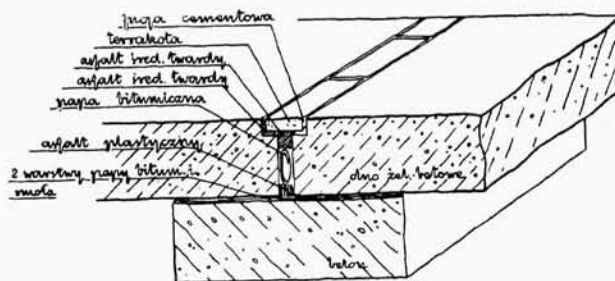
Kojce do rozbierania.



Basen.

Fot. C. Olszewski.

17. Arch. Romuald Gutt i inż. Aleksander Szniolis (Warszawa). Pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku.



Szew dylatacyjny.

wionej w baseniku (osadnik) nad filtrami, 3 złoź kontaktowych, 3 filtrów szybkobieźnych i pomieszczenia operacyjnego, mieszczącego system rozdzielczy rurociągów, pompy i aparaturę do chlorowania i miedziowania wody. Budynek filtrów posiada wymiary 13,20 × 8,00 m, wysokość wewn. 4 m. Basen zasilany jest wodą mieszaną słodką z wodociągu i solanką termalną ze źródła Nr. 14, odległego o 1700 m od filtrów. Głębokość otworu wiertniczego źródła — 1300 m. Źródło samobijące, ciśnienie przy źródle — 2,8 Atm., temperatura wody — 36°C, zawartość soli — 6,5%, żelaza rozpuszczonego — 36,1 mgr/l. Od źródła do filtrów ułożono specjalny



Fot. C. Olszewski.

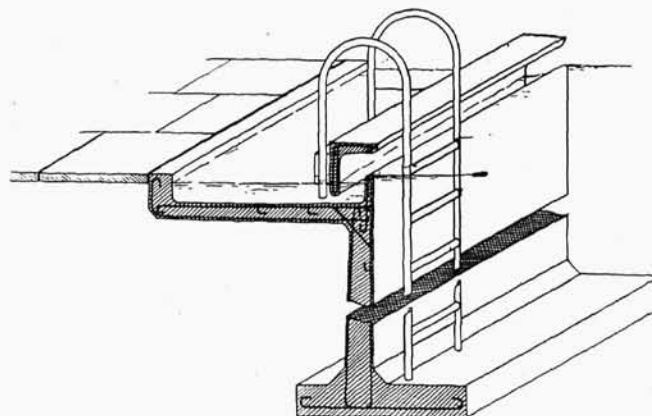
Basen.

18. Arch. Romuald Gutt i inż. Aleksander Szniolis (Warszawa). Pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku.

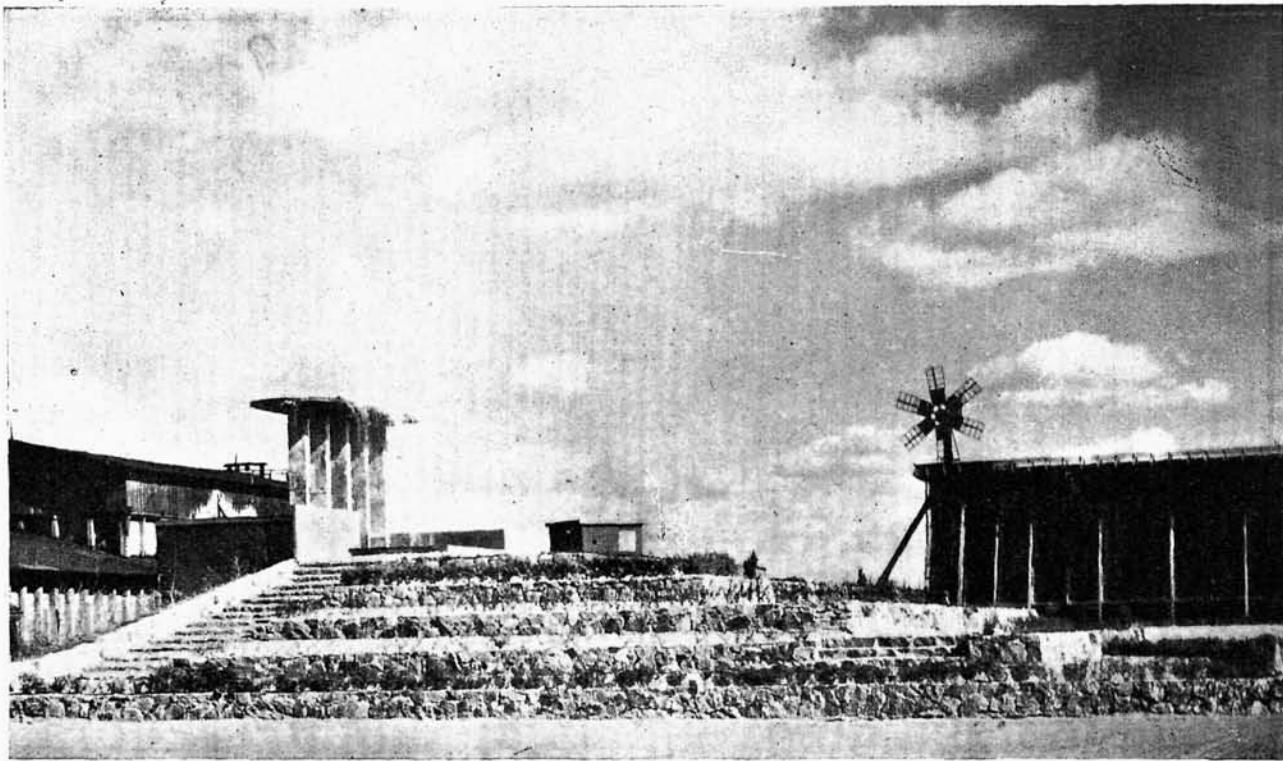
Roboty kanalizacyjne, wodociągowe i ogrzewnicze wykonała f. Zajączkowski, Szewczykowski i S-ka (Warszawa).

rurociąg  $\varnothing$  275 i 175 mm, którym solanka dopływa pod własnym ciśnieniem i wytryska do wysokości 12 m ponad teren. Głównym zadaniem fontanny i filtrów jest odżelezianie wody, co osiąga się przez przewietrzanie wody (fontanna), przepływ przez osadnik, złoża kontaktowe i filtry. Woda odżeleziona nie wykazuje nawet śladów żelaza.

Z filtrów solanka odpływa do płytkiej części basenu, dokąd dopływa również woda słodka w celu obniżenia temperatury do  $22 - 24^{\circ}\text{C}$  i zmniejszenia stopnia nasolenia do  $2\frac{1}{2} - 3\%$  (% nasolenia Adrjatyku). Normalnie dopływa do basenu  $65 \text{ m}^3/\text{g}$ . wody słonej i tyleż wody słodkiej. Świeża woda



Przekrój ścianki basenu.



Fontanna i ogród skalny.

Fot. C. Olszewski.



Budynek filtrów od strony wejścia.

Roboty kanalizacyjne, wodociągowe i ogrzewnicze wykonała f. Zajązkowski, Szewczykowski i S-ka (Warszawa).

19—20. Arch. Romuald Gutt i inż. Aleksander Szniolis (Warszawa). Pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku.



Fot. C. Olszewski.

Fontanna nad budynkiem filtrów.

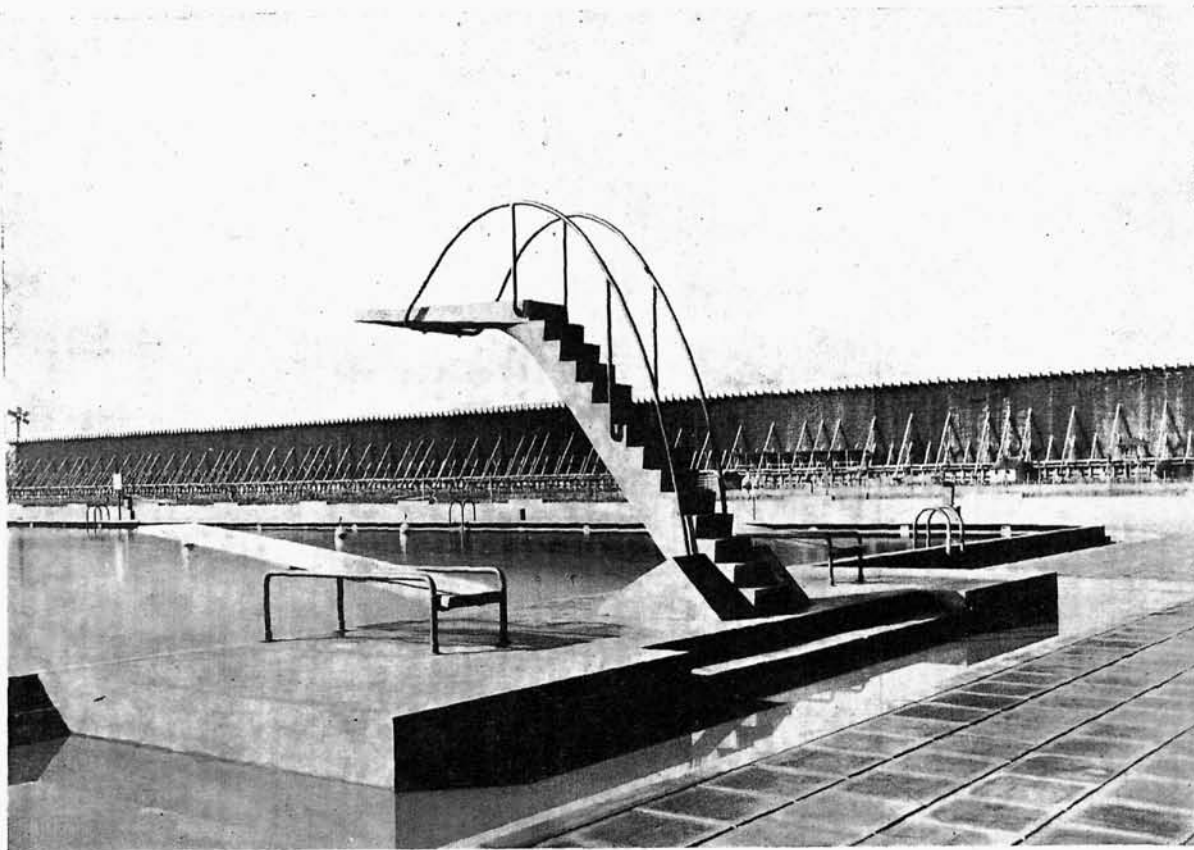
21. Arch. Romuald Gutt i inż. Aleksander Szniolis (Warszawa). Pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku.

dopływa bez przerwy w ciągu 20 — 24 godz. na dobę. Max. wydajność filtrów wynosi 140 m<sup>3</sup>godz. W ciągu dnia woda z basenu odpływa przez przewały na ścianach. Przed nocą wypuszcza się z basenu 1000 — 1500 m<sup>3</sup> przez odpływ w najgłębszym punkcie dna, w ciągu nocy basen wypełnia się ponownie świeżą wodą. Odpływ ten służy również do całkowitego opróżniania basenu.

Filtry mogą być wykorzystane również do filtrowania wody z basenu. W tym celu ustawione są pompy,

które pobierają wodę z dna basenu i tłoczą na fontannę, poczem woda przebywa drogę opisaną wyżej. Basen otoczony jest dookoła chodnikiem z płyt betonowych 0,50 × 0,50 m, szerokość chodnika 2,0 m po bokach i 7,5 — 10 m przy ścianach poprzecznych. Po obu stronach basenu umieszczone są plaże piaskowe szerokości 33 m na całej długości terenu, oraz trawniki, boiska i plaża pochyła z wystawą na południe.

Koszt budowy wynosi około 900 000 zł., w tem



Skocznia i trampoliny.

Fot. C. Olszewski.



Ślizg dla dzieci.

Roboty kanalizacyjne, wodociągowe i ogrzewnicze wyk.  
f. Zajączkowski, Szewczykowski i S-ka (Warszawa).

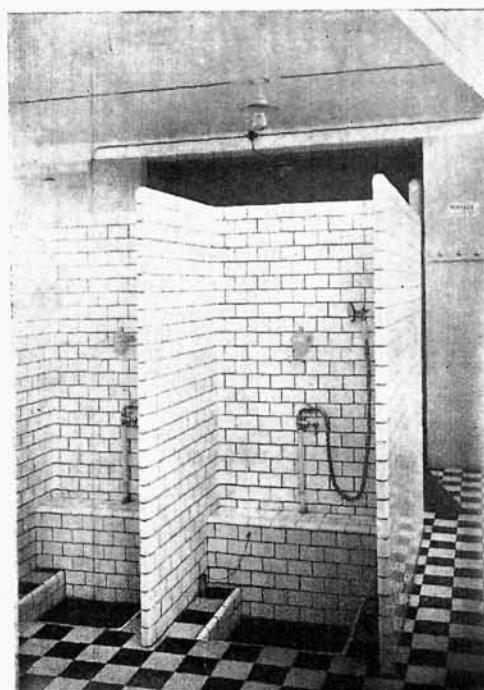
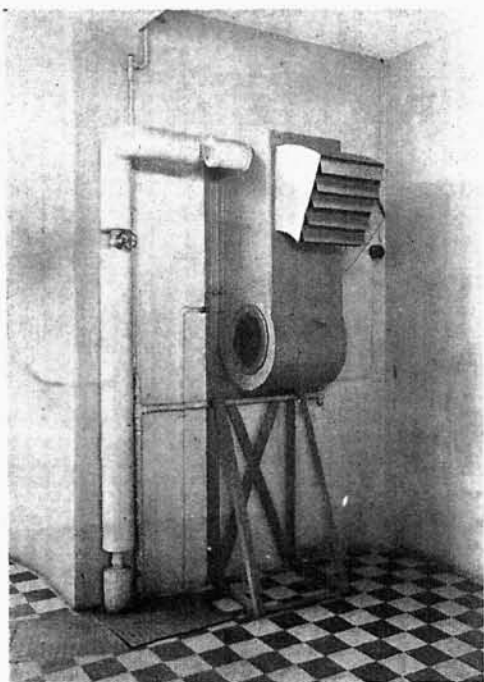
22—23. Arch. Romuald Gutt i inż. Aleksander Szniolis (Warszawa). Pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku.



Fot. C. Olszewski.

Ślizg dla dorosłych.

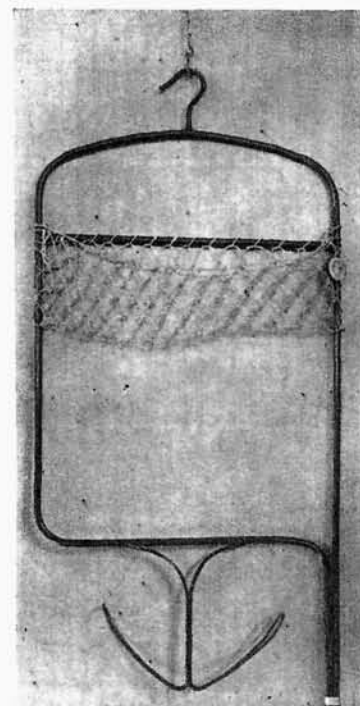
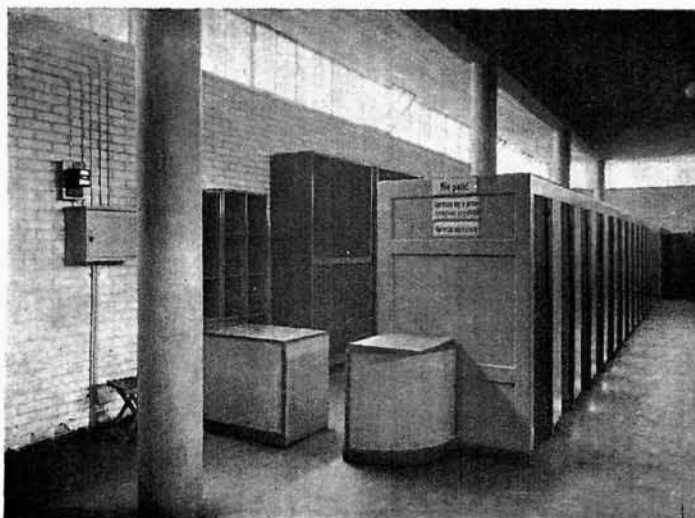
24. Arch. Romuald Gutt i inż. Aleksander Szniolis (Warszawa). Pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku.



Kabina  
natryskowa

Roboty kanalizacyjne, wodociągowe i ogrzewnicze wyk.  
f. Zajązkowski, Szewczykowski i S-ka (Warszawa).

Wieszaki wyk. f. Konrad, Jar-  
nuszkiewicz i S-ka (Warszawa).



Wieszak.

Szafki do wieszania ubrań.  
25—28. Arch. Romuald Gutt i inż. Aleksander Szniolis (Warszawa). Pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku.

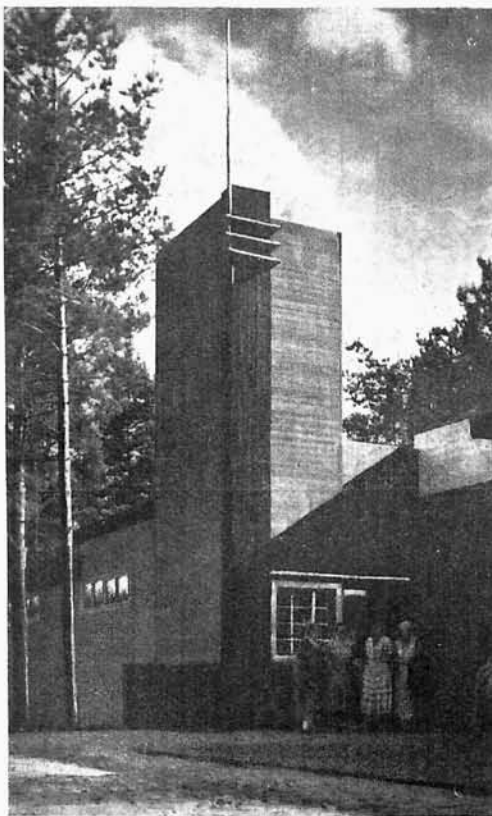
koszt robót instalacyjnych — 200 000 zł. Roboty wykonano na warunkach kredytowych na spłaty 3-letnie. Oprocentowanie kapitału mieści się w sumie kosztów podanych.  
Robotami kierowali osobiście projektodawcy: arch. Romuald Gutt i inż. Aleksander Szniolis. Oblicze-

nia statyczne i rysunki wykonawcze żelbetów wykonał inż. H. Wąsowicz.

Roboty budowlane wykonała Firma „Przedsiębiorstwo Budowlane N. Goldfarb w Białymstoku”, roboty instalacyjne — Zajązkowski, Szewczykowski i S-ka, w Warszawie.



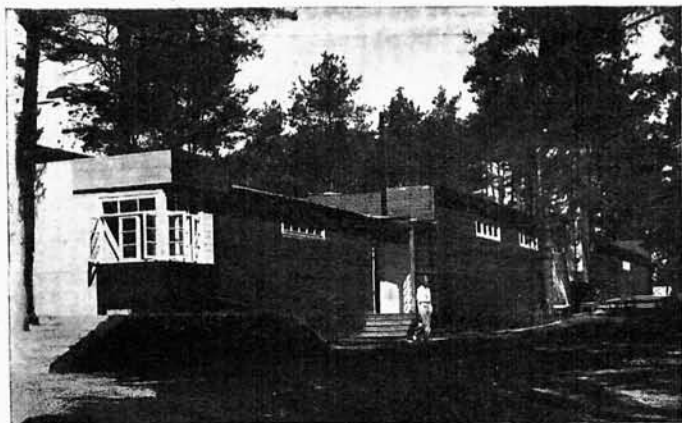
1. Teren dla pań—wejście główne Brama z daszkami jako poczekalnia. W wieży portiernia, wyżej umieszczono urządzenia radiowe i gramofon.



## ZAKŁAD LECZNICZEGO STOSOWANIA SŁOŃCA, POWIETRZA I RUCHU W DRUSKIENIKACH

Tereny wybrane i założone przez ś. p. dr. E. Lewicką. W r. 1929—30 zbudowano szatnie i wykonano roboty ziemne na terenie dla panów podług projektu inż. arch. Norwertha, robotami kierowała ś. p. dr. E. Lewicka. Jednocześnie wykonane zostały szkice do proj. szatni dla pań przez inż. arch. Norwertha. Jednak nie budowano podług tych szkiców, gdyż zachodziła potrzeba rozszerzenia tego terenu i przystosowania się do jego falistości. W r. 1931 wybudowano szatnie

wraz z urządzeniami i wykonano roboty terenowe na terenie dla pań podług projektu i pod kierunkiem inż. arch. Jana Jabłońskiego (architekt zdrojowy). W r. 1932 teren dla pań został poszerzony i w związku z tem wykonano roboty ziemne i regulację całego terenu podług proj. i pod kierunkiem inż. arch. Jana Jabłońskiego. W tymże 1932 r. wybudowane zostały dwa baseny żelbetowe na terenie dla panów i dla pań podług projektu inż. Szniolisa i pod kier.

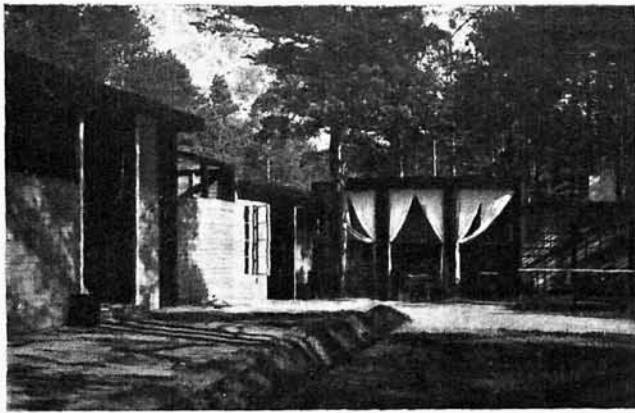


Ogólny widok szatni dla pań od ulicy. Na I planie kiosk sprzedaży wód.

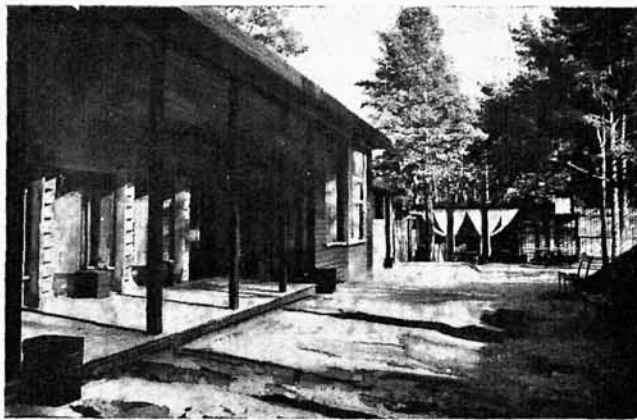


Widok szatni otwartej na poziomie wyższym (na I planie przechowalnia sprzętu sportowego).

2—3. Arch. Jan Jabłoński (Druskieniki). Pawilon kąpiel powietrzno-słonecznych w Druskienikach.

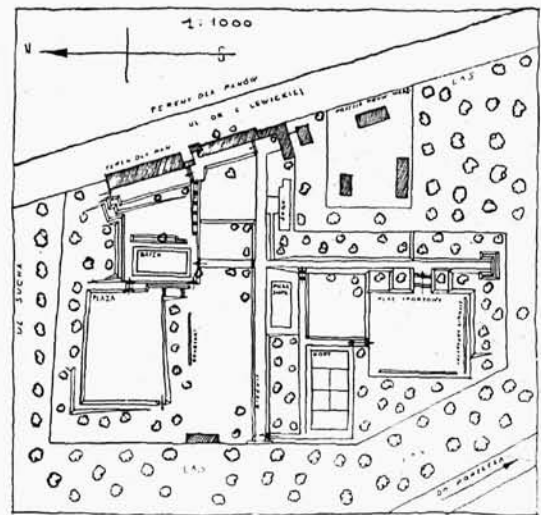


Kawiarenka i pergola.

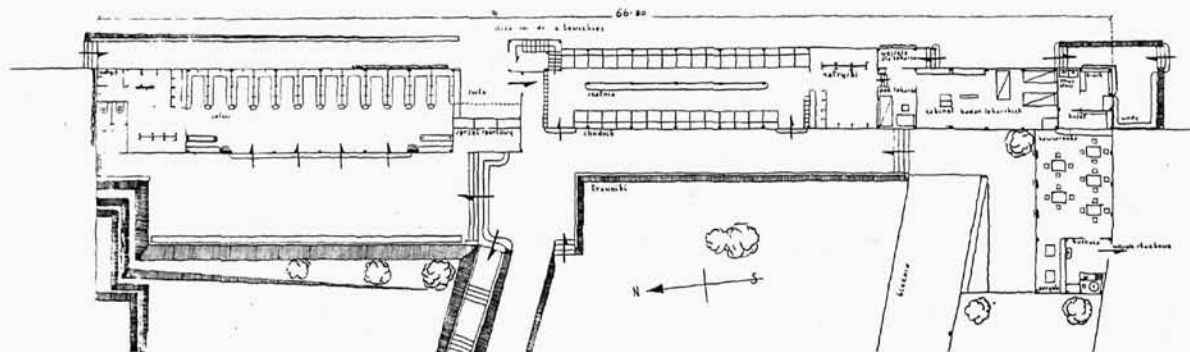


Widok z placu wyższego przed szatnią.

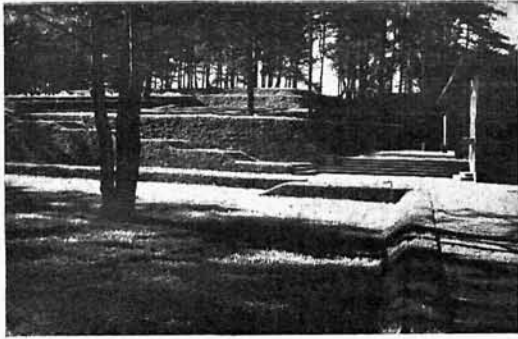
Plan sytuacyjny terenu dla pań  
1 : 3000.  
Regulacja terenu podług projektu architekta J. Jabłońskiego.



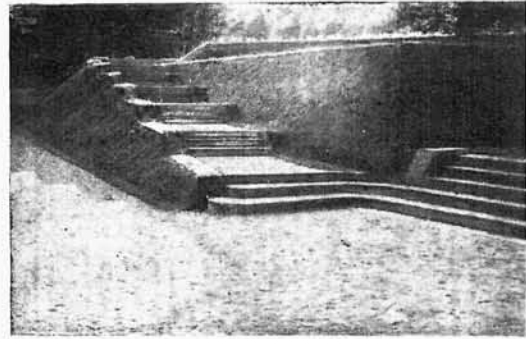
Rzut poziomy szatni i urządzeń na terenie dla pań  
1 : 500.



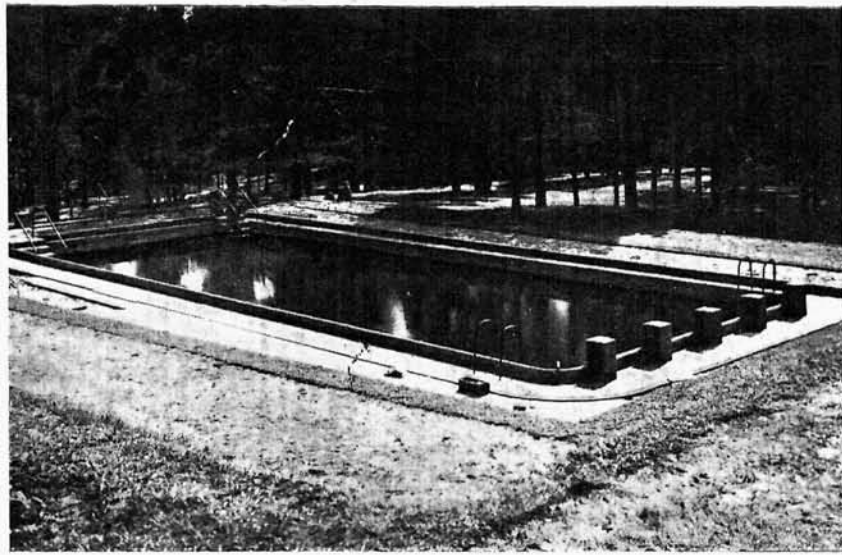
4—7. Arch. Jan Jabłoński (Druskieniki). Pawilon kąpeli powietrzno-słonecznych w Druskienikach.



Widok wyższego terenu i płaszczyzny pochylej do plażowania (jako trawnik z leżakami).



Schody na teren wyższy i do basenu.



Basen, częściowo napełniony wodą.

8—11. Arch. Jan Jabłoński (Druskieniki). Pawilon kąpiel powietrzno-słonecznych w Druskienikach. Baseny projektował inż. Aleksander Szniolis (Warszawa).

arch. Jana Jabłońskiego. Wymiar basenu  $8 \times 20$  mtr., głębok. od 0,90 do 2,20 mtr.

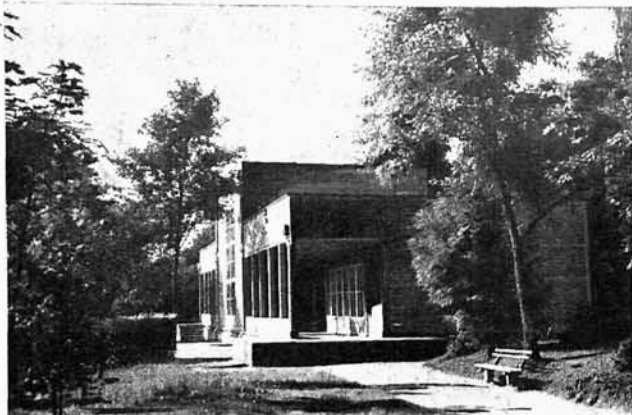
#### Teren dla pań.

Szatnie zbudowane z drzewa na palach. Konstrukcja słupowo-ramowa, szalowana poziomo gładkimi deskami felcowanymi. Cały budynek pociągnięty pokostem z nieznaczną domieszką ochry, utrzymany w naturalnym kolorze drzewa. Od ulicy okapy, słupy i niektóre płaszczyzny pomalowano na kolory szaro-siwy, czarny i czerwony. Stolarka na kolor biały, meble niebieskie, a szyldy na

aluminium. Od wewnątrz i od strony terenu kolory te same, tylko zamiast czarnego wprowadzono kolor niebieski.

Gładkie powierzchnie ścian miejscami obite listwami w kratkę dla wina.

Teren dla pań pagórkowaty, projektowany i budowany częściami, nie jest tak wygodny i nie posiada jednolitej koncepcji tak, jak teren panów. Teren pań jest urozmaicony i tak pomyślany, aby każda z pań mogła znaleźć dla siebie miejsce na poziomie wyższym w słońcu, lub w zaciszu na niższym. Nie tłumaczy się niczem umieszczenie basenu na poziomie wyższym, co utrudnia dostęp do niego i pozbawia widoku tafli wody z oddali.



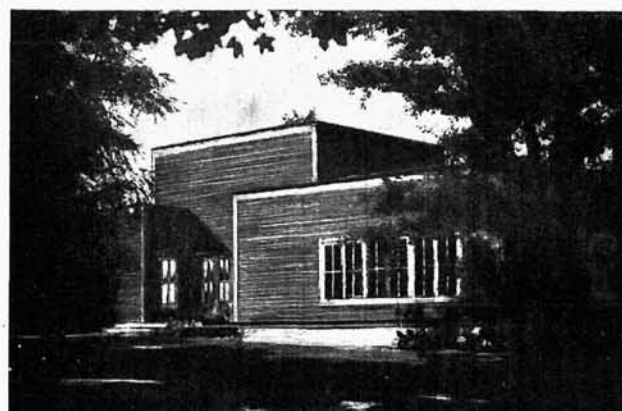
Widok od strony Niemna.

**Pijalnia Wód Mineralnych w Druskienikach.**

Projekt. i kier. robót inż. arch. Jan Jabłoński.  
 Zbudowana w r. 1931 w parku zdrojowym nad Niemnem.  
 Konstrukcja drewniana słupowo-ramowa, obustronnie szalowana.  
 Fundamenty murowane.  
 Ściany zewnętrzne i wewnętrzne pociągnięte pokostem z bardzo małą domieszką ochry. Pasy górne malowane na kolor granatowy i szaro siwy, stolarka na biało.



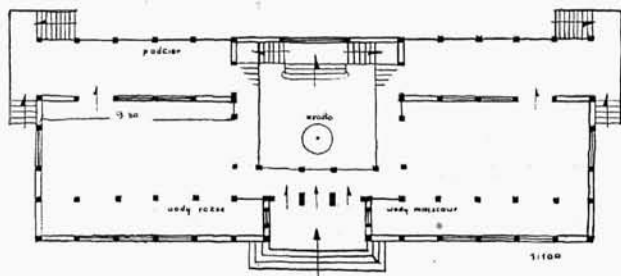
Wejście główne do pawilonu.



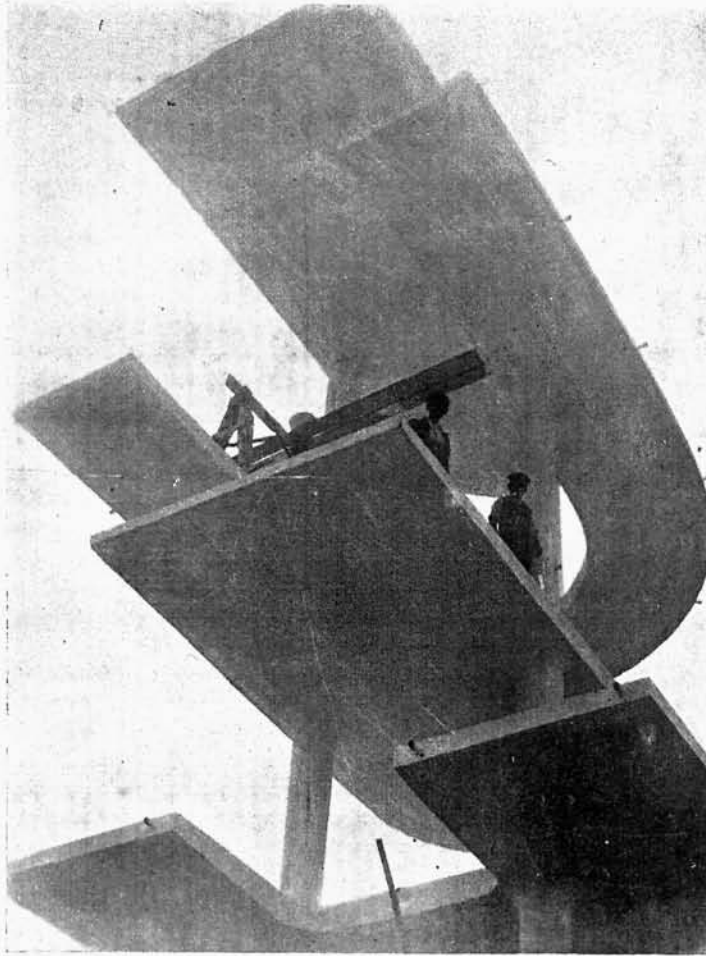
Widok od strony parku

Widok z Niemna.

Rzut poziomy 1 : 400.  
 Wewnątrz fontanna z doprowadzoną wodą mineralną. Schody prowadzą na górne tarasy otwarte. Z podestu duże okno z widokiem na Niemien.



12—16. Arch. Jan Jabłoński (Druskieniki). Pijalnia wód mineralnych w Druskienikach.



### WIEŻA DO SKOKÓW NA STADJONIE IM. MAR-SZAŁKA PIŁSUDSKIEGO PRZY UL. ŁAZIENKOWSKIEJ W WARSZAWIE

Potrzeby budownictwa sportowego stworzyły dla architektów nowe tematy przy realizowaniu budowli i urządzeń w formie przestrzennej, łączącej się z dynamiką ruchu i życia sportowego. Przedstawiona na ilustracjach wieża skoków, wybudowana na stadionie „Legji” w Warszawie, jest odskoczną najestetyczniejszych i zarazem najsmielszych ewolucyj sportowych; surowością śmiało wysuniętych płaszczyzn podkreśla bogactwo ruchu i rytmu wzbijających się w płynnym położeniu sprężystych ciał. Wykonana jest z żelazobetonu. Poziome powierzchnie przytwierdzone są do trzech słupów bez belek, co spowodowało pewne trudności konstrukcyjne. W schemacie statycznym wieżęskoków zaprojektowano, jako wielopiętrową ramę na trzech filarach przegubowych, opartych na fundamencie w postaci masywnego bloku żelazobetonowego.

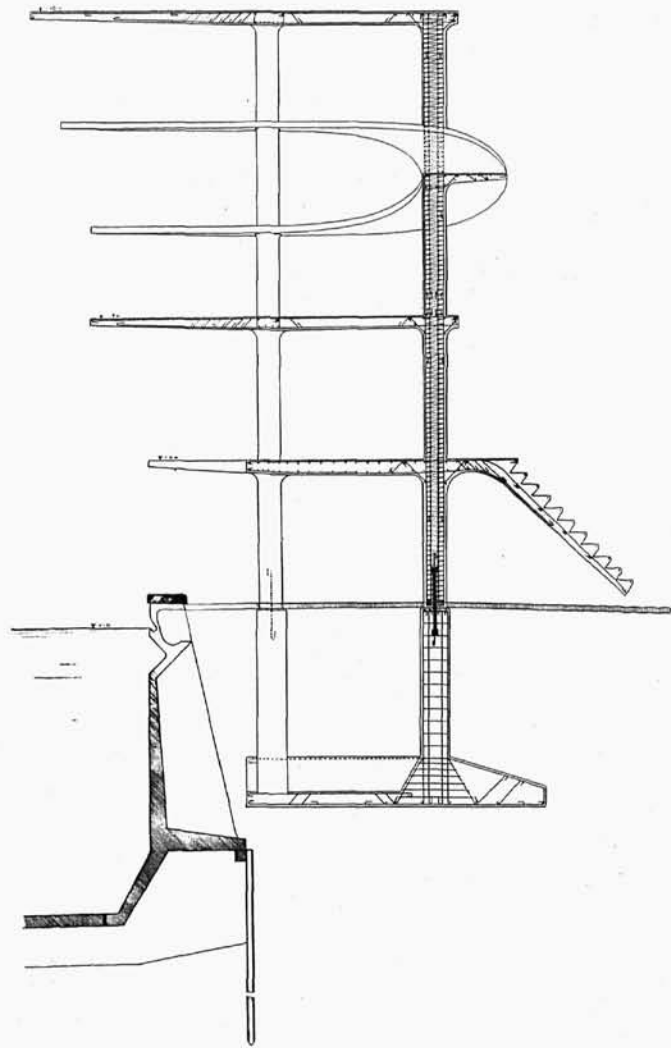
Poszczególne odskocznie ze względu na wymagania sportowe umieszczono na wysokości: 3, 5, 6,50, 8,20 i 10 metrów.

W związku z umieszczeniem aż pięciu podestów dążono do jak największego wyzyskania przestrzeni w pionie i zaprojektowano odskocznie w postaci płaskich płyt bezbelkowych, zbrojąc je przy słupach pierścieniami grzybkowemi.

Ciążar schodów, prowadzących na poziom pierwszego podestu, użytkano jako w pewnej mierze przeciwwagę zwisającym płytom wspornikowym, w tym celu przytwierdzono schody do wspomnianego podestu, nie opierając ich o teren.

Wobec pośpiechu z wykończeniem, do betonu zastosowano cement szybkotwardniejący.

Przekrój. Skala 1:120.



1—2. Arch.: Aleksander Kodelski i Romuald Raksimowicz (Warszawa). Wieża skoków, wykonana w pływalni przy ul. Łazienkowskiej.

# MEMORJAŁ O ŚRODKACH, ROZSZERZAJĄCYCH FINANSOWE PODSTAWY RUCHU BUDOWLANEGO W POLSCE

Pierwszą potrzebą człowieka jest zdobycie środków dla egzystencji, drugą—zdobycie dachu nad głową. W chwili obecnej dominującym zagadnieniem jest pierwsze, gdyż stagnacja, panująca w ruchu budowlanym, wysuwa przede wszystkim nakaz zatrudnienia bezrobotnych dla zdobycia przez nich środków utrzymania.

Sprawa ta żadną miarą nie może być obojętna dla obywateli, odczuwających trudną sytuację społeczeństwa, a troska o zarządzenie ziemi zmusza myśl ich do znalezienia odpowiednich środków.

Fakt, że w chwili obecnej dominującą kwestją jest sprawa zdobycia już nie mieszkania a pracy, z której możnaby egzystować, stawia w krytycznym świetle dotychczasową politykę instytucyj, finansujących budownictwo pod względem możliwości spotęgowania ruchu budowlanego.

Charakterystyczny pod względem myśli wyżej wyliczonych jest „memorjał o środkach, rozszerzających finansowe podstawy ruchu budowlanego w Polsce” (referat, wygłoszony w Polskim Towarzystwie Politechnicznym przez p. inż. Leonida Ciechanowicza). Ze względu na doniosłość zagadnień, poruszonych w tym memorjale, podajemy go in extenso i mamy niepełną nadzieję, że społeczeństwo architektów, którego egzystencja organicznie związana jest z ruchem budowlanym, przemysli tezy memorjału i pobudzi je do działania z korzyścią dla kraju.

J. K.

Przystępując do rozważań nad znajdującymi się w granicach możliwości sposobami dla wzmoczenia finansowego ruchu budowlanego, zbawiennego w złagodzeniu skutków bezrobocia i podnoszącego kulturalny poziom życia miejskiej ludności, Polskie Towarzystwo Politechniczne zwraca uwagę na następujące możliwości, których wprowadzenie w życie nie nastrocza wielkich trudności, niemniej może wywrzeć wprost życiodajny wpływ na rozwój budownictwa i związanych z niem gałęzi przemysłu.

1. Zrezygnowanie z dotychczasowego forytowania gmin miejskich i spółdzielni mieszkaniowych przy przydzielaniu tanich kredytów z Państwowego Funduszu budowlanego (Rozporz. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 kwietnia 1927 r. o rozbudowie miast, art. 18). Pojmując w zupełności szlachetne intencje ustawodawcy, który w ten sposób chciał ułatwić dojście do znośnego mieszkania, przy pomocy funduszy publicznych, w pierwszym rzędzie warstwom najuboższym, P. Tow. Pol. uważa jednak, że w obecnych warunkach ograniczenia środków Państw. Fund. Bud. i zaniku ruchu budowlanego o wiele ważniejszym jest dostarczenie pracy szerokim masom bezrobotnych i budowa nowych mieszkań bez względu na to, kto je buduje.

Z tego punktu widzenia na czoło zagadnienia wysuwa się nie ta okoliczność, kim jest osoba, pragnąca się budować i domagająca się poparcia z funduszy publicznych, lecz całkiem inna kwestja, a mianowicie, który z petentów może oprócz pożyczki Państwowego Funduszu Budowlanego wyłożyć na budowę jeszcze i własny kapitał tak, ażeby przy mniejszej ilości pieniędzy z funduszy publicznych uruchomiony został większy warsztat pracy.

Jest rzeczą oczywistą, że pożyczka z Państw. Funduszu Bud. na przykład w wysokości tylko 40% kwoty kosztorysowej, przy zapewnionych ze strony petenta resztujących 60% pozwoli na powiększenie ruchu budowlanego 2½ raza, mimo użycia ściśle tej samej kwoty z Funduszu Budowlanego. Trzeba otwarcie powiedzieć, że w obecnym stanie rzeczy Państwowy Fundusz Budowlany przy-

muje na siebie w 100% ciężar finansowania budow., ponieważ utartym zwyczajem dziewięćdziesięcioprocentowa pożyczka gminom i spółdzielniom mieszkaniowym przez odpowiednie zwiększenie sumy kosztorysowej osiąga do 100% efektywnych kosztów budowy.

Nie ponoszenie ciężarów finansowania odbija się niekiedy na celowości projektowania i wykonywania budowy przez spółdzielnie i instytucje, nie mówiąc już o wzbudzonym, przez takie wysokie uprzywilejowanie spółdzielni, popędzie do tworzenia sztucznych kooperatyw mieszkaniowych dla wykorzystania funduszy publicznych w celach osobistych. W ten sposób szlachetne tendencje ustawy zostały mocno wypaczone z wielką równoczesną krzywdą dla ruchu budowlanego przez zrnarowanie dla niego prywatnych oszczędności.

Postawienie natomiast na pierwsze miejsce drobnego kapitalisty, który może włożyć na własną budowę swoje oszczędności, pozwoli na wykorzystanie tego żywiolowego wprost pędu do tworzenia własnego domku, który obserwuje się w średnich warstwach społecznych, a który nie znajduje odpowiedniego wyjścia w obecnych warunkach.

*Przyjęcie jedynie słusznej na obecne czasy tezy — wciągnięcia w ruch budowlany wszystkich oszczędności społeczeństwa, pragnącego budowy własnych domów — naprowadza na wniosek, że pożądanymby było forytowanie przez Państwowy Fundusz Budowlany właśnie tych, którym najmniej brakuje do realizacji ich budowy, t. j. konkretnie biorąc, powinni mieć pierwszeństwo petenci, potrzebujący pożyczki w wysokości tylko 20% sumy kosztorysowej przed tymi, którzy potrzebują 40%, ci ostatni znów powinni dostać pożyczki prędzej od potrzebujących 60% sumy kosztorysowej i t. d.*

Wysuwając ten wniosek, Polskie Towarzystwo Politechniczne nie zapomina, że pewna część Państwowego Funduszu Budowlanego powinna być zarezerwowaną na budowę dla bezdomnych, i wogóle dla osób najbiedniejszych, nie mających dachu nad głową. Konieczność wzniesienia i takich budynków nie jest jednak współmierną z ogólną nędzą mieszkaniową i zarezerwowaniu dla tego humanitarnego celu mogłaby ulec niewielka stosunkowo część Państw. Fund. Budowl., reszta zaś Funduszu powinna być wykorzystaną w sposób, pozwalający na uruchomienie prywatnych oszczędności.

Nie ulega wątpliwości, że nowelizacja rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 kwietnia 1927 r. o rozbudowie miast w kierunku proponowanej zmiany wytycznych przy udzielaniu pożyczek z Państwowego Funduszu Budowlanego wydatnie powiększy ruch budowlany w Polsce.

2. Następnym krokiem ku zainteresowaniu szerszych warstw społeczeństwa akcją budowania sobie mieszkań, krokiem, wpływającym bezpośrednio z poprzednio umówionej zmiany polityki w udzieleniu pożyczek z Państwowego Funduszu Budowlanego, byłoby wydatne złagodzenie rygoru budowania małego i skromnego mieszkania z przepisaną ilością pokoi, ich wymiarów, wyposażenia i t. p. ograniczeń. Zrozumianem jest dotychczasowe ograniczanie w tym kierunku, nie pozwalające za publiczne tanie pieniądze wystawienia

luksusowych prywatnych budowli; niemniej rygory te nie będą uzasadnione przy znacznym zmniejszeniu udziału Państwowego Funduszu Budowlanego w kosztach nowopowstałej budowy.

*Wogóle zmiana zasadniczej tezy dotychczasowej — stworzenia nowych mieszkań dla niezamożnych, na cel więcej praktyczny w obecnych warunkach — stworzenia maksymalnej ilości nowych mieszkań oraz zatrudnienia przy tem maksymalnej ilości robotników i pracowników, właściwie usuwa w znacznym stopniu kolizję pomiędzy luksusową budową a interesami publicznymi, gdyż każde podrożenie budowy powiększa ilość zatrudnionych przy jej wzniesieniu rąk. Wobec tego łatwo będzie znaleźć kompromisowe rozwiązanie sprawy w ten sposób, że przy wydatnym udziale kapitału w kosztach budowy rygory te odpadną, przy średnim — tylko częściowo będą usunięte i złagodzone, przy słabszym zaś — pozostaną.*

W ten sposób zniknie poważna trudność, hamująca tę część prywatnego budownictwa, która tylko w małym stopniu potrzebowałaby pomocy Państwowego Funduszu Budowlanego, a decydowała się na budowę jedynie pod warunkiem nie krępowania jej rygorami przy projektowaniu.

3. *Następnem posunięciem do przyciągania do budownictwa prywatnych kapitałów, szukających pewnej lokaty, byłoby zostawienie dla prywatnych pożyczek pierwszego miejsca hipoteki na nowobudowane realności.*

Tak charakterystyczne obecnie trwożliwość i zdenerwowanie kapitału w całym świecie uzasadniają to ustępstwo na jego rzecz ze strony Państwowego Funduszu Budowlanego. Z drugiej zaś strony, w wypadkach mniejszego udziału P. Funduszu B. w kosztach budowy, ustępstwo to będzie wprost odpowiadało poczuciu elementarnej sprawiedliwości.

Taki przywilej prywatnych pożyczek niewątpliwie skłoni niejednego kapitalistę do lokaty swoich pieniędzy na hipotekach nowopowstałych domów.

4. *Chlubna działalność na terenie finansowania prywatnego budownictwa, rozwinięta we Lwowie w ciągu ostatnich lat przez Miejską Komunalną Kasę Oszczędności (pożyczki budowlane wynoszą około 18 milionów), świadczy niezbicie: że pęd do prywatnego budownictwa istnieje nawet przy kredytach średnio-terminowych 10 — 15 letnich, drogich, wynoszących bowiem netto około 10% w stosunku rocznym, brutto zaś wraz z prowizjami, kosztami hipoteki, stemplami i t. p. wydatkami, dochodzących w pierwszym roku do 15%.*

Byłoby ogromnie pożądanem w interesach ruchu budowlanego, a poczuciu sprawiedliwości podług zdania Pol. Tow. Politechnicznego odpowiadającym, ażeby drogie pożyczki te korzystały w całej pełni z rozmaitych ulg w opłatach stemplowych i sądowych, przewidzianych dla tanich pożyczek z Państwowego Funduszu Budowlanego w art. 31 — 35 wspomnianego Rozporządzenia.

Nie mniej pożądanem byłoby, ażeby Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie, a również i inne krajowe kasy oszczędnościowe, które działalnością swoją w równie dobitny sposób udowodniły zrozumienie dla ruchu budowlanego, były zaliczone do tych instytucyj finansowych, które na podstawie art. 15 tegoż Rozporządzenia udzielają pożyczek z Państwowego Funduszu Budowlanego, względnie aby został przydzielony tym instytucjom pewien ryczałt roczny świadczeń Państwowego Funduszu Rozbudowy na pokrycie części oprocentowania poszczególnych pożyczek budowlanych w myśl art. 28 Rozporządzenia. Nie ulega żadnej wątpliwości, że umiejscowienie w tych instytucjach oszczędnościowych, popierających ruch budowlany, pewnych możliwości taniego kredytu budowlanego wzmogłoby wydatnie ruch oszczędnościowy, mający za cel postawienie przez oszczędzających sobie własnego domku. Osiągnęłoby się w ten sposób równocześnie dwa doniosłe społeczno-wychowawcze cele — oszczędzanie i racjonalne użytkowanie wyników tego oszczędzania na budownictwo. Nie można pominąć przytem jeszcze i tej doniosłej strony potaniaenia pożyczek M. K. K. O., że czynsze w domach, budowa-

nych przy pomocy tych pożyczek, mogłyby być wydatnie zmniejszone, co również zachęciłoby prywatny kapitał do akcji budowania domów czynszowych, obecnie na skutek zubożenia społeczeństwa prawie zaniechanej, jako nie rentownej. Również i wymienione instytucje finansowe mogłyby w tych warunkach pożyczać więcej pieniędzy na ruch budowlany, dzięki czemu w tej dziedzinie nastąpiłoby większe ożywienie.

5. Biorąc pod rozwagę inne publiczne kredyty, wykorzystywane obecnie dla budownictwa, Pol. Tow. Polit. z wielką troską przypatrzy się obecnej praktyce budowlanej Z. U. P. U. i innych analogicznych instytucyj ubezpieczeń społecznych. Budowa wielkich bloków mieszkaniowych, uprawiana przez te instytucje, aczkolwiek niewątpliwie zmniejsza koszty budowy w odniesieniu do jednostki mieszkaniowej, niemniej jest z jednej strony ryzykowną dla bytu tych instytucyj, z drugiej zaś ma tę samą wadę, jak omawiana wyżej obecna polityka Państw. Funduszu Budowl., t. j. nie wykorzystuje oszczędności, kapitałów i „kapitałów” społeczeństwa, pragnącego budować się dla siebie. Co się tyczy ryzyka tych instytucyj, to pomijając już znane trudności biurokratycznego administrowania i ściągania czynszów w podobnych budowlach, trzeba pamiętać, że wolne obecnie kapitały tych instytucyj narażają się w ten sposób na niebezpieczeństwo zamrożenia się w dużych, nierentownych i trudnych do realizacji obiektach, co grozi poważnymi trudnościami dla tych instytucyj w okresie wydatnego podniesienia świadczeń na rzecz swoich członków. O ile racjonalniejszą i bezpieczniejszą byłaby według przekonania Polsk. Tow. Politechnicznego polityka wykorzystania kapitałów tych instytucyj na średnio i długoterminowy kredyt dla budownictwa prywatnego. Uzyskałoby się dalszą mobilizację prywatnych oszczędności, o których była mowa, i powiększyłaby się ilość wybudowanych mieszkań przy tej samej wysokości uruchomionego kapitału publicznego, przyczem kapitał ten, rozdzielony na większą ilość mniejszych budowli, wzniesionych przy równoczesnym udziale kapitału prywatnego, uzyskałby grubo większą pewność realizacji w określonym zgóry momencie potrzebnym instytucjom.

Korzyści w postaci dodatkowych mieszkań i zatrudnionych rąk — obecnie bezrobotnych — oraz bezpieczeństwo własnych kapitałów, które byłyby osiągnięte przy takim zużytkowaniu funduszy instytucyj ubezpieczenia społecznego, niewątpliwie przewyższyłyby znacznie to ewentualne obniżenie kosztów budowy, które można uzyskać przy obecnym jej zcentralizowaniu.

Na tem kończą się propozycje Pol. Tow. Politechnicznego, odnoszące się do nieznacznych, a uzasadnionych życiem i praktyką budowlaną, zmian w istniejących ustawach i rozporządzeniach, które to zmiany jednak dać mogą znaczny efekt w rozszerzeniu i powiększeniu ruchu budowlanego.

Przesilenie gospodarcze państwa jest jednak tak wielkie a skutki jego są tak potężne, że Polskie Tow. Politech. uważa za niemożliwe ograniczenie się do przedstawionych wniosków i pragnie wyszukać nowe wydatne źródła dla zasilenia ruchu budowlanego najwięcej odpowiedniego, ażeby łagodzić skutki wciąż rosnącego bezrobocia. Wobec tego Polskie Towarzystwo Politechniczne nie może przejść obojętnie obok pewnych projektów, które może jeszcze niezupełnie dojrzały, względnie nie zdobyły powszechnego uznania, ale wszechstronne studjowanie których niewątpliwie jest bardzo na czasie.

Do tych projektów odnoszą się:

- a) *Wciągnięcie w akcję budowlaną kapitałów towarzystw ubezpieczeniowych, przez obowiązujące ubezpieczenie życia petenta, starającego się o pożyczkę Państwowego Funduszu Budowlanego tak, ażeby pożyczka Towarzystwa Ubezpieczeniowego była zaliczona do aportu petenta narówni z jego parcelą i gotowizną. W szczególności dla sfer urzędniczych w związku z tem ważnem jest równoczesne przekształcenie funduszu emerytalnego w fundusz ubezpieczeniowy;*
- b) *Zasilenie Państwowego Funduszu Budowlanego emisją średnio-*

terminowych obligacji Skarbu Państwa, nisko oprocentowanych, zabezpieczonych oprócz gwarancji Państwa, wartością nowopowstających budowli, z nadaniem im prawa obiegowego środka płatniczego, ponieważ ruch budowlany nie wymaga importu z zagranicy, wprowadzenie na wewnętrzny rynek finansowy takiego rodzaju obligacji (właściwie bonów skarbowych, których niskie oprocentowanie miałooby znaczenie li tylko pewnej atrakcji dla chwilowych posiadaczy i służyło dla odróżnienia bonów tych od prawdziwych banknotów) nie powinno obniżyć kursu waluty złotej, wzmożone zaś dopływem tych środków wytwarzanie dóbr użytecznych w postaci najpierw tanich materiałów budowlanych, następnie zaś nowych domów z taniemi czynszami, powinno przedstawić potężny ekwiwalent w porównaniu z ewentualnymi zaburzeniami walutowymi, wywołanymi przez nieuczciwą spekulację. Polskie Tow. Politechniczne, aczkolwiek nie czuje się kompetentnym do powzięcia oszczędnej decyzji w tak skomplikowanym zagad-

nieniu finansowo-ekonomicznym, jednak uważa, że wyjątkowo ciężka sytuacja gospodarcza państwa, setki tysięcy marnowanych dla twórczej pracy ludzi i setki milionów złotych, marnowanych na zasiłki dla nich, nie tylko pozwalają, ale wprost nakazują decyzje i czyny śmielsze, aniżeli w warunkach normalnych. Zmuszają do szukania nowych dróg i nowych rozwiązań, aniżeli podane w stereotypowych trafaretach teorii ekonomicznych, przystosowanych do przejawów i warunków życiowych, obecnie nie istniejących.

Uważając wobec tego naszkicowany projekt wydatnego zasilenia Państw. Funduszu Budowlanego przy pomocy emisji obligacji budowlanych li tylko za materiał dyskusyjny, *Polskie Towarzystwo Politechniczne podkreśla jeszcze raz konieczność przedsięwzięcia wszystkich możliwych środków dla wydatnego powiększenia ruchu budowlanego, mogącego na dłuższy czas zaspokoić klęskę tak bezrobocia jak i braku mieszkań.*

Leonid Ciechanowicz

ROMAN FELIŃSKI

## DAŻNOŚCI REGIONALNE W USTAWODAWSTWIE URBANISTYCZNYM FRANCJI

Rozwój miast zmuszał wszędzie rządy i gminy do regulowania przepisami i ustawami kwestyj, związanych z tym rozwojem. Przez pryzmat tychże ustaw można rozpoznać zasadniczą ewolucję pojęć urbanistycznych danego kraju. Rozwój i zmiana idei architektonicznych i urbanistycznych dokonywa się jednak szybciej, aniżeli zmiana odnośnych ustaw. Tembardziej więc zmiana ustaw dowodzi nieomylnie zasadniczej ewolucji idei urbanistycznych.

Od normowania spraw poszczególnych ulic rozwijało się ustawodawstwo do ujmowania kwestyj, będących już doniosłymi dla całych dzielnic. Przez poszczególne artykuły dawnych ustaw, normujących niektóre problemy budowy miast, dąży ustawodawstwo wszystkich państw do coraz pełniejszego ujęcia problemów miejskich. Nakoniec ustawy ujęły rozwój całych miast swemi postanowieniami. Przypadkowość rozwoju miast ma być uniemożliwiona przez coraz szczegółowsze ustawy.

Zdawałoby się, iż jest to już ostatni etap rozwoju urbanistyki i ustawodawstwa. Badania jednak rozwoju miast wykazały, iż tu nie jest jeszcze kres. W interesie najkorzystniejszego rozwoju i dobra ludności miejskiej, urbanistyka ujmuje coraz większe okręgi i coraz rozleglejsze problemy. Jednostka skupień ludzkich, jaką jest miasto, już nie wystarcza obecnym pojęciom. Następuje jeszcze dalsza ewolucja pojęć urbanistycznych i ustawodawstwa.

Rozwój francuskiego ustawodawstwa jest widocznym przykładem tych ewolucyj. Ustawodawstwo to daje obraz wysiłków, idących w kierunku coraz lepszej organizacji urbanistycznej miast. Przez regulowanie interesów indywidualnych dąży do bardziej racjonalnego rozwoju miast. Z tego względu uważam za wskazane i pożyteczne poznanie zasad urbanistycznego ustawodawstwa francuskiego.

### Dawne ustawodawstwo.

Dawne ustawy francuskie dotyczyły raczej przebudowy istniejących ulic i dzielnic, aniżeli budowy nowych miast. Były one bardzo racjonalne i skuteczne dla przebudowy miast, jak to wykazały przeprowadzane wyburzenia i przebudowa całych dzielnic, dokonane w okresie Napoleona. Jednak ustawy te nie były wystarczające dla nowego rozwoju miast lub ich rozbudowy.

Szereg dawnych ustaw nie regulował całości spraw urbanistycznych, lecz często ujmował poszczególne kwestje w bardzo głęboki sposób. I tak, ciekawe było postanowienie art. 30 ustawy z 16 września 1807 roku. Mianowicie: kiedy przez otwarcie nowych ulic lub pla-

ców oraz przez wykonanie innych robót publicznych departamentalnych lub komunalnych uzyskają własności prywatne znaczny przyrost wartości, to mogą one zostać obciążone płaceniem odszkodowań, które będą mogły się równać połowie przyrosłej wartości. Postanowienie to jest obecnie jeszcze wzorem dla wielu opracowywanych przepisów w innych krajach.

Również możnaby wspomnieć dekret z 26 marca 1852 r. w sprawie ulic Paryża, który obowiązywał właścicieli do pewnych obciążeń w interesie estetyki i zdrowotności.

Nowsza ustawa, bo z 15 lutego 1902 roku, w sprawie popierania zdrowotności publicznej postanowiła, iż w skupieniach od 20 000 mieszkańców żadne nowe budowle nie będą mogły być wykonywane bez pozwolenia burmistrza, który musiał stwierdzić zachowanie warunków, wymaganych przez przepisy sanitarne.

Dalsze ustawy, specjalnie z r. 1906 i 1913, dotyczyły ochrony i inwentaryzacji zabytków artystycznych i ich otoczenia — ale nie regulowały nadal w żaden sposób nowej rozbudowy miast, ani osiedli. Tak samo cały szereg ustaw, dotyczących sposobów wywłaszczenia, nie mógł wywrzeć większego wpływu na celową rozbudowę miast. Ustawy dawne nie przewidywały zatem wspólnego planu rozwoju miast, ani żadnego programu dla tworzenia nowych arterij lub poprawienia istniejących. Na ich podstawie nie można było unormować często chaotycznego rozwoju miast, ani ich przedmieść. Potrzeby te stawały się jednak coraz konieczniejsze i skłoniły nakoniec ustawodawstwo francuskie do zajęcia się celowym rozwojem miast.

### Ustawy urbanistyczne z 1919 — 1924.

Pierwszą całkowicie urbanistyczną ustawą jest dopiero powojenna ustawa z 14 marca 1919 roku. Miała ona również na względzie racjonalną odbudowę osiedli, zniszczonych przez wojnę. Ustawa ta została zasadniczo uzupełniona ustawą z dn. 19 lipca 1924 r.

Według pierwszego artykułu tej ustawy, wszystkie miasta od 10 000 mieszkańców muszą, w okresie 3 lat, wykonać projekt zabudowania. Powyższy artykuł został rozszerzony ustawą z r. 1924, która nakazała wykonanie projektów zabudowania wszystkim gminom departamentu Sekwany, miejscowościom o silnym rozwoju, oraz stacjom klimatycznym, sportowym i i., których ludność wzrasta o 50% w niektórych sezonach roku. Obowiązek posiadania tych projektów dotyczy również miejscowości o wybitnym charakterze pejzażowym, artystycznym lub historycznym. Dla miejscowości, zniszczonych



przez wojnę lub kataklizmy — termin wykonania projektów zabudowania został skrócony do 3 miesięcy.

Projekt zabudowania ma się składać:

1. z planu, który ustali sieć ulic, ich szerokość i charakter, place publiczne, parki, skwery, place sportowe i wolne przestrzenie, oraz parcele pod budynki publiczne;
2. z programu, ustalającego warunki higieny, archeologii i estetyki oraz wszelkie inne warunki, odnoszące się w szczególności do zarezerwowania wolnych przestrzeni, wysokości budynków, oraz przepisy wodne kanalizacyjne i sposoby usuwania nieczystości;
3. z wykazu, dotyczącego sposobu zastosowania planu i programu, który ustali burmistrz po wysłuchaniu rady miejskiej.

Dla badania projektów zabudowania, utworzono ustawą w prefekturze każdego departamentu: „Commission départementale d'aménagement et d'extension des villes et villages”. Komisja ta złożona jest z rady higienicznej, komisji ochrony zabytków, rady budowlanej, z dyrektora dóbr, czterech burmistrzów, wyznaczonych przez główną radę, 2 delegatów z patronatu budowy tanich domów, 4 delegatów urzędu publicznego budowy tanich domów i 10 członków, naznaczonych przez prefekta.

Dla departamentu Sekwany została utworzona analogiczna, lecz liczniejsza komisja z 10 radnymi m. Paryża. Pozatem w Min. Spraw Wewnętrznych utworzono naczelną komisję.

Wykonane projekty zabudowania, t. j. plan, program i wykaz, dotyczący realizacji, podlegają opinii rady higieny. Wraz z tą opinią i po wysłuchaniu potrzebnych specjalistów, rada miejska rozpoznaje projekt, który potem zostaje wywieszony na widok publiczny. Dopiero po wywieszeniu projekt jest badany przez komisję departamentu, następnie zaś rada miejska ustala swą ostateczną uchwałę. Po powzięciu uchwały przez radę miejską, prefekt przesyła projekt z aktami i swoją opinią do Min. Spraw Wewnętrznych, któremu przysługuje prawo wysłuchania opinii naczelnej komisji rozbudowy, lub też może bezpośrednio przedstawić ten projekt radzie stanu do zatwierdzenia. Projekty zabudowania miejscowości, zniszczonych przez wojnę, a liczące poniżej 10 000 ludności, mogą być zatwierdzone bezpośrednio przez prefekta w porozumieniu z komisją budowlaną departamentu.

Odsyłanie do zatwierdzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych projektów zabudowania wszystkich miejscowości, liczących ponad 10 000 ludności, nie zdaje się być zupełnie właściwym, ze względu na ewentualnie zbyt długie przewlekanie procedury zatwierdzenia. Zaznaczyć należy, iż art. 8 i 9 omawianej ustawy umożliwiają już w pewnej mierze wykonywanie projektów zabudowania dla większych okręgów. Mianowicie, o ile taki projekt ma obejmować więcej gmin tego samego departamentu, to potrzebna jest wspólna decyzja zainteresowanych gmin. Jeśli zaś projekt zabudowania ma obejmować różne departamenty, to wymaga specjalnej ustawy.

Po ogłoszeniu o zatwierdzeniu projektu zabudowania, roboty budowlane etc. wymagają pozwolenia władz i muszą być dostosowane do wymagań, ustalonych projektem. Dla zabudowania grup domów i osiedli, lub parcelacji wymagane jest przedstawienie specjalnych planów, programów etc., dostosowanych do projektu zabudowania. Sprzedaż lub parcelacja terenów budowlanych może nastąpić tylko wg. zatwierdzonych planów zabudowania.

### Rozwój regionu paryskiego.

Ludność samego Paryża nie wzrosła prawie od 20 lat. Przed wojną, w roku 1911 ludność ta wynosiła 2 880 000, zaś po wojnie w r. 1921 wzrosła nieznacznie na 2 906 000, by w ostatnim spisie w r. 1931 ponownie spaść do 2 891 000. Paryż się zatem nie powiększa! Tymczasem jednak naokoło stolicy Francji rośnie zwarty pierścień osiedli i miast, zaciskający Paryż coraz bardziej bezlitośnie.

Dzięki Paryżowi rozrastały się te okoliczne osiedla, miasteczka i miasta — a mimo to stolica nie miała możności wpływania na ich

sposób rozwoju. Rozrastały się one samodzielnie, bez żadnej wspólnej idei i bez uwzględnienia potrzeb stolicy.

Paryż z okolicami tworzą obecnie olbrzymie skupienie, które obejmuje cztery departamenty, jak: Seine, Seine-et-Oise, Seine-et-Marne i Oise. Łącznie, ich zaludnienie stanowi prawie dziewiątą część całej ludności Francji.

Ostatni spis ludności w r. 1931 ujawnił olbrzymi wprost rozwój przeszło 30 miast w rejonie Paryża. I tak: Boulogne-Billancourt posiada 86 234 ludności, Saint-Denis 82 412, Levallois-Perret 71 181, Argenteuil 70 657, Montreuil 70 450, Versailles 66 859, Asnières 63 654, Colombes 57 313, Saint-Maur-des-Fossés 57 164, Aubervilliers 55 714, Clichy 55 692, Courbevoie 54 185, Neuilly 53 491, Saint-Ouen 53 146, Drancy 51 156. Pozatem cały szereg miast posiada poniżej 50 000 ludności. Regjon zatem Paryża jest olbrzymi, jednak nie był zazwyczaj doceniany.

Dalsze cyfry dają obraz tego nadzwyczajnego na świecie skupienia ludności w Paryżu i regionie. Na jeden kilometr kwadratowy przypada w Paryżu 38 803 mieszkańców, gdy w Londynie przypada na tę powierzchnię 14 796, a w Nowym Jorku 6 256. Średnie zaludnienie departamentu Sekwany wynosi 9 663, zaś regjonu londyńskiego 4 153, a berlińskiego 4 353.

Ludność Paryża w ostatnich 70 latach wzrosła o 70% — zaś ludność regjonu aż o 500%! Niektóre okoliczne miasta wzrosły w ostatnim dziesięciu lat w nadzwyczajny sposób — jak np. Argenteuil z 32 173 ludności w r. 1921, na 70 657 w 1931 roku.

Ta olbrzymia masa ludności regjonu paryskiego potrzebuje dla siebie wszelkiego rodzaju urządzeń społecznych i gospodarczych w wielkiej skali. Środki komunikacyjne, zaopatrzenie w wodę, elektryczność, kanalizacja urastają do olbrzymich rozmiarów, dla potrzeb tej ludności.

Dość wspomnieć, iż w jednym dniu kolej transportuje przeciętnie 600 000 osób. Kolej métropolitain przewozi rocznie, tylko w obrębie starych fortyfikacji, przeszło 800 milionów osób — zaś „Société des Transports en commun de la Région parisienne” transportuje rocznie jeden miliard 50 milionów podróżnych. Tramwaje i autobusy przebiegają przeszło 150 milionów kilometrów, czyli 400 razy większą odległość ziemi od księżycy, a o milion kilometrów większą odległość ziemi od słońca! Dla potrzeb tej masy ludności port paryski pod względem swego tonnażu jest największy we Francji. Ponadto cały szereg cyfr, jak konsumpcja wody, elektryczności, gazu — wskazuje na olbrzymi rozwój regjonu paryskiego.

Konsekwencje tego rozwoju są widoczne! Powstały zagęszczone, zabudowane i zanieczyszczone olbrzymie tereny w sąsiedztwie miasta, zatracono korzyści zadrzewienia i pejzażu wielu okolic. Brak mieszkań dla wzrastającej ludności przybrał ostre formy, a statystyka wykazała, iż przeszło 47% ludności mieszka w nieodpowiednich warunkach.

Ciekawe jest, z jak głębokim zrozumieniem traktował te problemy urbanistyczne genialny mąż stanu R. Poincaré. W r. 1927 pisał on, iż: „Kwestja zabudowania regjonu paryskiego przybiera z dnia na dzień na poważnym znaczeniu. Należy zapytać się, czy nie trzeba w najbliższym okresie wstrzymać napływu z prowincji oraz obcych do Paryża. Byłoby wskazane wyszukać środki ograniczenia, z jednej strony powstawania nowych centrów przemysłowych, z drugiej strony wydłużenia wsi.

Państwo powinno prowadzić w tej kwestji racjonalną politykę. Zabudowanie regjonu paryskiego wymaga więcej niż kiedyś wspólnego planu, który powinien być ograniczony do ludności obecnej, ponieważ gdyby skupienie paryskie jeszcze się zwiększyło, to wynikłoby z tego poważne niebezpieczeństwo socjalne i sytuacja mogłaby stać się nie do naprawienia”.

### Dawne projekty wielkiego Paryża.

W przeszłości istniały próby celowego rozwoju Paryża i okolic. Wspomnieć należy mianowicie: inicjatywę Henryka II w 1550 roku,

w sprawie stworzenia planu, obejmującego rozwój przedmieść lewej strony rzeki. Należy wymienić podjęcie wykonania tego planu przez Bulliet'a w r. 1675, architekta królewskiego, pod dyktando Blondela, dyr. król. akademii architektury.

Problem Paryża i jego regionu był realnie ujmowany dopiero od początku XX wieku. Około 1900 r. arch. Hebrard nakreślił plan przekształcenia Paryża i zwrócił ponownie uwagę na potrzebę gruntownego przestudowania tego problemu.

W r. 1912 prefektura departamentu Sekwany opublikowała poważne studia do planu rozwoju stolicy. W r. 1919 ogłoszony był, na podstawie wyczerpujących danych, konkurs międzynarodowy na plan zabudowania i rozwoju Paryża. Równocześnie przez prefekturę Sekwany została utworzona dyrekcja rozbudowy Paryża. Pierwszą nagrodę na konkursie otrzymał plan arch. Jaussely, Expert i Sollier. Nagrodzony projekt proponuje utworzenie z Paryża miasta portowego, przez pogłębienie Sekwany na 8,5 m.

#### **Naczelny komitet rozbudowy regionu paryskiego.**

W roku 1928 dekretem z 28 marca utworzył rząd przy Min. Spraw Wewnętrznych „Comité Supérieur de l'aménagement et de l'organisation générale de la région parisienne”. Prezydentem tego komitetu został Louis Dausset, dawny prezydent rady miejskiej, zaś sekretarzem generalnym Camille Rosier, prof. szkoły wyż. studiów handlowych — na którego artykułach i cennych uwagach opieram się częściowo w niniejszej pracy.

Z pomiędzy wielu spraw, które wysunęły się z kwestją uporządkowania skupienia regionu paryskiego, uznała wspomniana komisja przedewszystkiem za konieczne wykonanie planu zabudowania i rozwoju regionu. Stanowić on ma pierwszy etap w celowej organizacji stolicy i jego peryferji.

Okazało się, iż ustawa z r. 1919 i 1924 nie zabezpiecza wystarczająco potrzeb stolicy, ani większych miast. Komitet doszedł do wniosku, iż podstawy prawne, zawarte w art. 8 i 9 tej ustawy, są niewystarczające dla wykonania owego planu zabudowania. Okazało się, iż niemożliwe jest traktować region paryski narówni z innym większym regionem kraju. Procedura, zachowująca całkowicie autonomję poszczególnych gmin, nie mogła być zastosowana do gmin paryskiego regionu.

Rozwój tych gmin pozostaje w ścisłej zależności od stolicy, zatem gminy te nie mogą przeciwstawiać swego poszczególnego rozwoju wymaganiom celowego rozwoju całego miasta i regionu. Przekonano się, iż pogodzenie tych często rozbieżnych zamiarów gmin i miast może całkowicie odbyć się tylko pod protektoratem rządu i przy ustawowym ujęciu tego problemu.

#### **Ustawa regionu paryskiego z 18.V 1932.**

Wobec powyższego, okazało się koniecznym wydanie specjalnej ustawy dla regionu paryskiego, której projekt został wniesiony do parlamentu w r. 1929. W łączącym dopiero roku dn. 18 maja, z poprawkami senatu, uchwalona została powyższa „Ustawa, zezwalająca na wykonanie projektu zabudowania regionu paryskiego”. Ustawa ta jest jasna i krótka, gdyż obejmuje tylko 12 artykułów. Według tej ustawy, region paryski ma być zabudowany stosownie do projektu regionalnego, któremu podlegać będą projekty zabudowania, upiększenia i rozszerzenia gmin, mieszczących się w tym regionie.

Projekt regionalny, który ustanowi granice regionu, mającego być wyzyskany, obejmuje: okręg Sekwany, gminy Sekwany i Oise, oraz Sekwany i Marny, położonych w rejonie maximum 35 kilom. wokoło Paryża i gmin okręgu Oisy, obszarów Cril, Neuilly en Telle, Pont-Sainte-Maxence, Senlis i Nanteuil-le-Haudouin.

Lista powyższych gmin zostanie ustalona decyzją ministra Spraw Wew. po uchwale rady naczelnej i komitetu naczelnego rozbudowy i organizacji regionu paryskiego.

Projekt zostanie wykonany w okresie jednego roku, od daty ogłosze-

nia prawa. Obejmuje on plan i program, stosownie do ustawy z r. 1919 i 1924.

Projekt regionalny opracowany będzie pod protektoratem ministra Spraw Wew., przez wymieniony komitet naczelny. Poddany będzie on ankiecie we wszystkich gminach regionu i ocenie rady municipalnej, higienicznej rady departamentalnej, izb handlowych i rolniczych, komisji departamentalnych rozbudowy i rozszerzenia, oraz zainteresowanych rad generalnych.

Będzie on przyjęty i jego realizacja dla użytku publicznego ogłoszona zostanie przez ustawę, która ustali sposoby i środki finansowe, niezbędne do wykonania. Koszty wykonania projektu regionalnego, określone na 5 milionów franków, poniesie państwo.

Zasadniczym postanowieniem ustawy jest, iż wszystkie gminy regionu muszą posiadać projekty zabudowania, które ogłoszone, jak i nie ogłoszone, muszą być zmodyfikowane dla uzgodnienia z projektem regionalnym. Zanim modyfikacje zostaną przeprowadzone, uchwała prefekta ustali, w jakich warunkach można nie stosować poszczególnych projektów komunalnych, przeciwnych projektowi regionalnemu. W sprawie budownictwa mieszkaniowego ustawa postanawia, iż na obszarach, zarezerwowanych dla mieszkań w obrębie projektu regionalnego, wznoszenie budowli innej kategorii nie może być dozwolone.

Już na samym początku działalności, zamierzenia biura regionalnego m. Warszawy nie wytrzymały pierwszej próby przy zetknięciu się z rzeczywistą potrzebą zachowania lasów w regionie i które mogą być parcelowane wbrew ujęciu planu regionalnego.

Tem ciekawszy zatem jest dla nas art. 10 omawianej ustawy francuskiej. Według tego artykułu i odwołania odnośnych art. kodeksu leśnego — lasy i parki regionu paryskiego zagrodzone lub nie, przylegające lub też nie przylegające do mieszkań — gdy ich obszar przekracza jeden hektar, będą mogły być zorane, tylko za upoważnieniem ministra Spraw Wew., po wydanej opinii komitetu naczelnego rozbudowy regionu paryskiego oraz zainteresowanych prefektów okręgowych. Obszary niżej jednego hektara będą mogły być uprawne na wniosek rady miejskiej, zaaprobowany przez prefekta. Bardzo poważnie, chociaż może za licznie — przedstawia się komitet naczelny rozbudowy i ogólnej organizacji regionu paryskiego. Przewodniczącemu komitetu wyznacza się dekretem, sekretarza jeneralnego decyzją ministra Spraw Wewnętrznych.

Komitet składa się z 6 senatorów, obranych przez senat, 6 deputowanych, vice przewodniczącego rady państwa, z 4 radców państwowych, z prefektów okręgowych, z 14 radców jeneralnych okręgowych, z 14 zastępców zainteresowanych gmin, z 40 członków, mianowanych przez Min. Spr. Wew. z pośród prawników, urbanistów, techników i osób szczególnie wykwalifikowanych. Ponadto komitet ma prawo powoływania do siebie sprawozdawców z głosem doradczym.

#### **Dalsze regiony Francji.**

Nie tylko jednak naokoło Paryża powstały miasta i wielkie skupienia ludności. Również cały szereg miast został ujęty coraz gęściej zabudowaniami regionami. Regiony te i w tych wypadkach rozwijały się samodzielnie, przeważnie bez uwzględnienia potrzeb swego macierzystego ośrodka.

I tak naokoło Lyonu z jego 579 000 ludnością powstał szereg mniejszych miast, jak Villeurbanne o 82 000 ludności, Oullins 16 600, Caluire 12 100, Venisieux 16 100, i Givors o 14 600 ludności.

Również naokoło Bordeaux z ludnością 263 000 — powstały bardzo żywotne miasteczka, Le Bouscat z ludnością 16 100, Caudéran 20 300, Talence 18 900, Bègles 21 500, i in.

W rejonie Saint-Etienne o 191 000 ludności znajduje się też szereg znacniejszych miasteczek, jak La Ricamarie 10 200, Le Chambon Feugerolles 15 100, Firminy 21 300, Rives-de-Gier 14 700, Saint-Chamond 14 100 i in.

Tak samo znane jest, ile mniejszych miast i miasteczek powstało naokoło Marsylii i w regionach innych miast portowych.

Następną grupę miast wraz ze swymi regionami tworzą okręgi przemysłowe i górnicze, które od dłuższego czasu wymagają łącznych ram rozwojowych.

Najwięcej znane przez obcych są miasta i miejscowości francuskie nad brzegiem morza Adrytyckiego: owa Riviera. Dotychczas rozwój tych miast następuje samodzielnie, bez łącznych zamierzeń z sąsiednimi miejscowościami. Rok rocznie szereg malowniczych, samotnych dotychczas zatok — otrzymuje dziesiątki hoteli i pensjonatów. Rozrost tych miejscowości następuje w ostatnich latach tak szybko, iż wkrótce zapewne już całe wybrzeże może zostać zabudowane jednym pasem stykających się ze sobą miasteczek. Zatracone byłoby wówczas piękno tego cudnego wybrzeża.

Całe zatem pasy nadbrzeżnych miejscowości, od Tulonu do Saint-Raphaël i następnie na wschód całe Côte d'Azur i dalej — wymagają łącznej rozbudowy w swym własnym interesie.

To samo odnosi się również do znanych wybrzeży Bretanii, Normandji, Côte Basque oraz całych grup miejscowości klimatycznych wzdłuż gór Pirenei.

#### **Projekt ogólnej ustawy regionalnej.**

Gdy na konferencjach, z odpowiednimi przedstawicielami władz i urbanistyki francuskiej, przedstawiłem kwestjonariusze w powyższych sprawach, dowiedziałem się z prawdziwą przyjemnością, iż celem ujęcia łącznymi planami regionalnymi zasadniczych kategorii miast — został wniesiony do parlamentu w marcu bież. roku projekt ustawy w sprawie „tworzenia urbanistycznych projektów regionalnych”.

Projekty regionalne, wymagane przez powyższą ustawę, będą przymusowe lub dowolne. Nakazane będą dla skupień miejskich, będących wokół miast: Bordeaux, Lille, Lyon, Marseille, Nice i Saint-Etienne.

Rozwój i wpływ tych stolic prowincji wykracza poza własne administracyjne granice. Potrzeba poddania tych miast wraz z regionami obowiązkowi wspólnego planu zabudowania nie ulega żadnej wątpliwości i może być przez ustawę nakazana.

Pozatem plany regionalne będą mogły być ustanowione dla wszystkich miast ludności o ponad 100 000, oraz ich sąsiednich gmin. Ustawa dąży, by skupienia tej kategorii rozbudowywały się regionalnie, żeby znalazła się konieczna łączność pomiędzy macierzystym centrum rozwoju — miastem i jego przedmieściami; czyli żeby peryferje oraz miasta tworzyły jedną łączność ekonomiczną i socjalną o przyszłym harmonijnym rozwoju.

Również projektami regionalnymi będzie można objąć grupy miast i gmin klimatycznych, zdrojowe, turystyczne oraz grupy skupień przemysłowych i górniczych o łącznych interesach komunalnych. Regionalne projekty zabudowania, przewidziane przez projekt ustawy, mają się składać z planu i programu, które wyznaczą główne arterje komunikacyjne, jakie należy utrzymać, poprawić lub utworzyć; ustalą wolne przestrzenie, rezerwy leśne obecne lub przyszłe i in. Program określi wymagania higieny, archeologii, estetyki i wszelkie inne, które będą musiały być ustalone przez potrzeby regionalne komunikacji lub zamieszkania; określi strefy eksploatacji, nowych zakładów przemysłowych ze specjalnymi przepisami dla tych stref, oraz ogólne warunki wodne, kanalizacyjne i usuwanie nieczystości. W ten sposób do wykonanego projektu regionalnego i do jego prze-

pisów ogólnych będą musiały się dostosować projekty zabudowania i rozwoju poszczególnych gmin w regionie. Mianowicie, projekty zabudowania gmin, przewidziane a w rt. I ustawy z r. 1919 i 1924, podlegają projektowi regionalnemu, który zapewni tym konieczną łączność.

Wykaz gmin, wchodzących do okręgów regionalnych, zostanie określony dekretem, wydanym na wniosek ministra Spraw Wewn., w okresie 6 miesięcy, po wysłuchaniu opinii zainteresowanych rad miejskich etc.

W tych okręgach zostaną utworzone regionalne komitety zabudowania, których czynności administracyjne i finansowe określi rozporządzenie. Składać się będą z prefektów zainteresowanych departamentów, reprezentantów gmin, z prezydentów głównych rad i in. Powyższe komitety będą obowiązane do wykonania projektu regionalnego w terminie rocznym i poddania go procedurze, określonej dotychczasowymi ustawami. Następnie projekt ten zostanie przesłany do Min. Spr. Wewn., dla oceny przez naczelny komitet zabudowania i zatwierdzony dekretem rady stanu. Okres tego zatwierdzania nie może trwać dłużej, aniżeli jeden rok.

Wydatki, związane z opracowaniem projektów, zostaną rozdzielone na odpowiednie gminy przez regionalne komitety zabudowania, stosownie do ludności. Obliczenia te będą obowiązujące dla gmin. Na wykonanie i poparcie działalności urbanistycznej, będą mogły być przyznane subwencje rządowe, z budżetu Min. Spr. Wewn., w proporcji, którą ustali rozporządzenie.

Po uzyskaniu projektu regionalnego wszystkie czynności rozbudowy, parcelacji, projekty robót publicznych nie będą mogły być realizowane bez pozwolenia prefekta, który stwierdzi, czy te czynności są zgodne z wymaganiami proj. regionalnego. Również poszczególne projekty zabudowania gmin, wchodzących w obręb regionu, będą pierw przesyłane przez prefekta komitetowi regionalnemu, przed przesłaniem tychże Min. Spr. Wewnętrznych. Wykonane już projekty zabudowania gmin będą musiały być zmodyfikowane, celem dostosowania tych do regionalnego projektu.

Podobnie jak dla paryskiego regionu, również w regionach miast Bordeaux, Lille, Lyon, Marseille, Nice i Sait-Etienne nie będzie dozwolona parcelacja, ani samodzielne niszczenie lasów i parków o powierzchni ponad 1 hektar.

Ustawa ta ma również ustalić łączną rozbudowę i gospodarkę całych grup miejscowości klimatycznych oraz regionów przemysłowych i górniczych.

Ze względu na potrzebę ujęcia rozwoju miast racjonalnymi planami regionalnymi, spodziewają się we Francji, iż parlament prędko uchwali omówioną ustawę, ewentualnie z pewnymi zmianami. Francuskie koła fachowe obiecują sobie wiele dobrego z powyższej ustawy, spodziewając się, iż uzgodni ona nakoniec sprzeczne często dążności miast i regionów oraz pozwoli na harmonijną rozbudowę miast, z ich okolicznymi gminami, które powinny mieć łączne cele i ogólne dobro na względzie.

W przedstawionym rozwoju ustawodawstwa urbanistycznego — zobaczyliśmy, jak od regulowania poszczególnych kwestyj doszło ustawodawstwo do pełnego ujęcia rozbudowy miast i regionów swymi postanowieniami. Wyłonienie się zarazem dążności regionalnych jest bardzo charakterystyczne, nie tylko dla samej Francji, ale wogóle dla całokształtu obecnych pojęć w urbanistyce.

# Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO ARCHITEKTÓW

Otrzymał list Związku Architektów na Śląsku, wystosowany do Rady Z. S. A. P. oraz odpowiedź Rady Związku Stowarzyszeń Arch. Pol. z prośbą o wydrukowanie na łamach naszego piśma. Czynimy to tem chętniej, że sprawy, poruszone w obydwu enuncjacjach, dotyczą istotnych spraw życia organizacyjnego architektów.

Redakcja

## ZWIĄZEK ARCHITEKTÓW NA ŚLĄSKU DO RADY Z. S. A. P.

W nawiązaniu do uchwał zjazdowych z dnia 1.XI 32, dotyczących organizacji Stow. Architektów Rzeczypospolitej Polskiej, doszliśmy po ich dokładnym rozważeniu do wniosku, że wytyczne do statutu, uchwalone na Zjeździe w formie odpowiedzi na pytania, sformułowane przez poprzednią Radę, nie tylko nie usuną z nowej organizacji tych braków i wad, jakie obserwowaliśmy w dotychczasowej naszej organizacji Z. S. A. P., ale przeciwnie je pogłębią. W szczególności dotyczy to odpowiedzi na pytania 11, 13 i 14.

Fakt, że dotychczasowy nasz Związek nie zdał egzaminu życiowego, że poza uporządkowaniem sprawy konkursów nie może się poszczycić żadnymi realnymi wynikami swej pracy i że możliwy był tak wysoce niepożądany tok, a w rezultacie i wynik obrad ostatnich dwu zjazdów, należy sobie tłumaczyć przede wszystkim tem, że Statut nasz nie uwzględniał w dostatecznej mierze specyficzny układ rozszedlenia liczbowego architektów polskich, dzięki czemu możliwe było przegłosowywanie liczbowe wszystkich architektów polskich przez jedną grupę stołeczną.

Stan ten odbijał się w niezwykle szkodliwy sposób na sposobie prowadzenia obrad i wywoływał atmosferę nieufności i rozgoryczenia, w której trudno było pracować spokojnie i owocnie.

Ponieważ w dodatku uchwały w myśl dotychczasowego statutu zapadają zwykłą większością głosów, więc jasną jest rzeczą, że przy stosunku liczbowym ilości delegatów stolicy do reszty delegatów, to jest 21 : 14 (jak na ostatnim zjeździe), w każdej sprawie, przy której mogły się przeciwstawić interesy stolicy w stosunku do interesów reszty delegatów, rezultat głosowania z góry był przesądzony — zwłaszcza na ostatnim zjeździe, gdyż krótko przed nim cztery stowarzyszenia stołeczne, dotychczas będące na stopie wojennej, w momencie, kiedy zaistniał problem utworzenia związku ogólnopolskiego, znalazły odnośnie tego zagadnienia wspólną platformę i utworzyły na ostatnim zjeździe jeden blok.

W tym stanie rzeczy uważamy, że Z. S. A. P. nie jest właściwą reprezentacją wszystkich środowisk architektonicznych Polski; na argument, że wspomniany wyżej stosunek liczbowy delegatów odpowiada mniej więcej stosunkowi liczbowemu architektów stołecznych do reszty architektów Polski godzimy się — jeżeli chodzi o cyfry.

Twierdzimy natomiast, że znaczne skupienie architektów stolicy (około 400) w stosunku do reszty zrzeszonych architektów polskich (około 280) jest niewspółmierne z faktycznymi potrzebami i jest objawem chorobliwym, któremu należy przeciwdziałać. Twierdzimy także, że w środowiskach regionalnych pracować winno znacznie więcej architektów, niż pracuje obecnie (bo w niektórych środowiskach zaledwie kilku architektów).

Twierdzimy dalej, że grupa np. pięciu architektów, pracujących na kresach, ma znacznie większą wagę w stosunku do zagadnień swego regionu, niż takich samych pięciu architektów stołecznych w stosunku do zagadnień stolicy, jeżeli oprócz tych pięciu pracuje tam jeszcze 395 innych. Stąd postulat proporcjonalności przy ustalaniu składu reprezentacji jest conajmniej absurdalny, gdy uwzględnimy wyżej opisane specyficzne rozmieszczenie architektów w Polsce. Zarzut, że przy uprzywilejowaniu zrzeszeń regionalnych w stosunku do stolicy możliwe jest majoryzowanie stolicy przez resztę, jest bezpodstawny, jeżeli wyjdziemy z założenia, że nie liczba architektów, pracujących w danym środowisku, a raczej same zagadnienia danego

środowiska stanowią pewną wagę. Sądzymy, że byłoby bliższe słuszności danie każdemu środowisku równej ilości głosów, niż postawienie zasady proporcjonalności w stosunku do ilości członków. Twierdzimy wreszcie, że gdyby dotychczasowy klucz co do liczby przedstawicieli z poszczególnych środowisk w reprezentacji naczelnej pozostawiono w nowym związku, albo nawet jeszcze go pogorszono (w sensie jeszcze większego uprzywilejowania stolicy), to byłoby to nietylko działaniem wbrew naszym najżywościom interesom, ale przede wszystkim stanowisko takie mogłoby się pośrednio przyczynić do dalszego pogłębiania chorobliwej dosproporcji pomiędzy liczbą architektów, co w konsekwencji byłoby działaniem szkodliwym dla rozwoju architektury w Polsce.

Dlatego też — nie godząc się na obecny stan rzeczy w tym względzie — sprzeciwiamy się kategorycznie powtarzaniu, lub powiększaniu dotychczasowych błędów w nowym Stowarzyszeniu. W szczególności sprzeciwiamy się też pomysłowi wybierania członków Zarządu Głównego nie przez Zjazd Delegatów, a przez bezpośredni plebiscyt. Byłoby to stwarzanie dwu prawie równorzędnych władz suwerennych, a odpowiedzialność Zarządu Głównego przed Zjazdem Delegatów byłaby problematyczna. W każdym razie w tych warunkach często mogłoby się zdarzać, że Zarząd Główny byłby innego zdania, niż Zjazd Delegatów, co prowadziłoby do częstego obalania poczynań jednej instancji przez drugą, a w rezultacie do zupełnego chaosu, w którym nie wyobrażamy sobie możliwości jakiegokolwiek pozytywnej pracy.

To też w ostatecznej konsekwencji wyluszczonego wyżej naszego stanowiska prosimy, by komisja mimo uchwał, powziętych na zjeździe **głosami delegatów stołecznych**, wróciła w niektórych punktach do pierwotnego projektu Rady i zgodnie z życzeniami Kół regionalnych, a częściowo z opiniami S. A. P. i P. T. A., przesłaniem Radzie przed zjazdem nadzwyczajnym, opracowała nowy statut na następujących zasadach:

Do pytań od 1 — 9 w myśl uchwał Zjazdu.

ad 10. Sprecyzować wyraźniej, że w skład Rady Delegatów (zamiast „Zjazdu Delegatów”), która ma się zbierać w razie potrzeby, a przynajmniej raz w roku, wysyłają oddziały liczące:

do 10 członków	1 delegata
od 10—20	„ 2 delegatów
od 20—50	„ 3 „

na każde rozpoczęte 50 członków po 1 delegacie, z tem, że 1 delegat może głosować za siebie i 1 delegata nieobecnego.

ad 11. **Zarząd Główny winien być wybierany wprost przez Radę Delegatów, nie przez plebiscyt.**

**Uzasadnienie:** Odpowiedzialność Zarządu Głównego przed Radą Delegatów wątpliwa, gdyby Zarząd Główny miał być wybierany przez plebiscyt. Istnieje tu poważne niebezpieczeństwo pomieszenia kompetencji. Poza tem trudności techniczne.

Przytaczane na Zjeździe twierdzenie, jakoby wzorowano się na Anglii, nie stanowi żadnego argumentu z powodu zupełnie odmiennych stosunków.

ad 12. Zarząd Główny ma kierować sprawami Stowarzyszenia, jednak ściśle w myśl uchwał Rady Delegatów. Sprawy nowe i nagłe może załatwiać według swego uznania pod odpowiedzialnością przed Radą Delegatów.

ad 13. Zarząd Główny ma być ciałem niezbyt licznym, około 6—8 osób, pracującym pod odpowiedzialnością przed Radą Delegatów. Ma on w zasadzie wykonywać tylko uchwały Rady Delegatów, które będą dotyczyły głównie spraw organizacyjnych, których będzie niewiele wobec projektowanej dwutorowości zagadnień.

ad 14. Każdy oddział regionalny winien być zawiadamiany o ze-

braniach Zarządu Głównego z podaniem porządku obrad. Oddział regionalny może czy to listownie, czy przez swego delegata wnieść przed Zarząd Główny swe sprawy lokalne. Delegat ma charakter referenta i informatora z prawem stawiania wniosków i głosem doradczym. Zarząd Główny załatwia te sprawy według swego uznania, pod odpowiedzialnością przed Radą Delegatów.

ad 15 — 18. W myśl uchwał Zjazdu.

Na zjazd, który miałby się zająć przedyskutowaniem i uchwaleniem nowego statutu, mają być zaproszone oprócz zrzeszonych także istniejące niezrzeszone Stowarzyszenia architektów, a skład tego Zjazdu ma być ustalony według proponowanego przez nas klucza. Gdyby powyższe nasze postulaty nie zostały uwzględnione przez Radę i Komisję Statutową Z. S. A. P., względnie blok Stowarzyszeń stołecznych, nie widzielibyśmy celu w wysyłaniu naszych delegatów na Zjazd, który miałby się zająć uchwaleniem nowego statutu. Dlatego też w stosunku do Z. S. A. P. zajmujemy obecnie stanowisko wyczekujące i tylko od ustosunkowania się do powyższych naszych postulatów Rady i Komisji Statutowej Z. S. A. P. zależeć będzie nasza dalsza współpraca ze Związkiem.

Zaznaczamy **jak najusilniej**, że nie zależy nam na rozbijaniu Związku; uważamy, że dotychczasowy Związek sam dostatecznie jasno wykazał, że rola jego jest skończona. Chodzi nam o utworzenie nowej lepszej, zdolnej do życia organizacji.

Fakt, że już teraz, zanim Komisja Statutowa opracowała nowy projekt Statutu i przesała go zrzeszonym, zgłaszamy swe zastrzeżenia i precyzujemy nasz punkt widzenia, niezgodny z uchwałami Zjazdu, — chcemy wyjaśnić chęcią dokładnego zorientowania Rady i Komisji Statutowej co do naszego stanowiska, aby przez milczące zatwierdzenie uchwał ostatniego Zjazdu nie stwarzać jakichkolwiek złudzeń co do tego, że da się na zasadzie uchwalonych na ostatnim Zjeździe wytycznych do Statutu — zorganizować **naprawdę** wszystkich architektów polskich w jedno Stowarzyszenie.

Z. S. A. P. DO ZWIĄZKU ARCHITEKTÓW NA ŚLĄSKU.

Powierdzając odbiór memorjału Sz. Kolegów L. dz. 51/32 z dnia 21-go listopada b. r., komunikujemy uprzejmie, że był on przedmiotem rozważań Rady Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich na posiedzeniu w dniu 28-ym b. m.

W wyniku obrad, podamy przedewszystkiem kilka informacji liczbowych, które w dużym stopniu osłabiają nieścisłą argumentację Zarządu Związku Architektów n/Śl., a mianowicie:

- 1) Członków warszawskich Związek Stow. Arch. P. liczy 400-u, a prowincjonalnych 215-tu.
- 2) Warszawa wysłała obecnie na Zjazd 21 Delegatów, a prowincja 22-ch.
- 3) W Komitecie Organizacyjnym przyszłego Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej — zgodnie z jednogłośnie wybrani na Zjeździe — pracuje 5-u zamieszkałych na prowincji Członków Stowarzyszeń prowincjonalnych na 7-u warszawskich.
- 4) Obecna Rada (powołana n. b. na Zjeździe przez aklamację) reprezentuje — w osobach swoich Członków — Stowarzyszenia, liczące 78% ogólnej ilości architektów zrzeszonych.
- 5) Zarzut rzekomego „uprzywilejowania stolicy”, powzięcia przez IV-ty Zjazd uchwał „głosami Delegatów stołecznych”, oraz wywołania tem „atmosfery nieufności i rozgoryczenia” Rada uznaje za całkowicie bezpodstawny, opierając się na protokóle Zjazdu, z którego wynika, że 43 (czterdzieści trzy) wnioski — nawet w tak zasadniczych i drażliwych kwestiach, jak walka z bezrobociem wśród architektów i organizacja SARPu — zostały uchwalone przez Zjazd jednogłośnie, a pozostałych 8 przeszło znaczną większością głosów (4 przy jednym głosie przeciw, 2 — dwóch przeciw, 1 — trzech przeciw, oraz 1 — sześciu przeciw). Między innymi, poruszona przez Szan. Kolegów sprawa „klucza co do liczby przedstawicieli z poszczególnych środowisk w reprezentacji naczelnej” została przesądzona — zresztą na wniosek Warszawy — jednogólną uchwałą Zjazdu, powziętą również wszystkimi głosami pełnomocnych

Delegatów Stowarzyszeń prowincjonalnych, a opiewającą, że: „Należy stosować zasadniczo klucz proporcjonalny — z tem, że Komitet Organizacyjny statutowo zabezpieczy należyte przedstawicielstwo małych regionów, liczących poniżej 20-tu Członków”. Została także uchwalona — na wniosek Delegatów Stowarzyszeń stołecznych — koncepcja konsulów regionalnych, bardzo korzystna dla prowincji. Zupełnie nie podzielamy zatem nieuzasadnionych obaw i zastrzeżeń, wysuniętych przez Zarząd Zw. Arch. na Śląsku, a wywołanych na Zjazdach atmosfery nieufności i podejrzliwości przypisywanej brakowi orientacji niektórych Delegatów w sprawach ogólnorganizacyjnych naszego zawodu. Nie podzielamy zwłaszcza obaw, spowodowanych przez fakt, iż „cztery Stowarzyszenia stołeczne, dotychczas będące na stopie wojennej, utworzyły jeden blok”. Przeciwnie: oświadczamy, że naszym dążeniem będzie rozszerzenie tego „bloku” na ogół architektów polskich i przygotowanie ich do zjednoczenia się w SARPie.

Tak treść, jak i forma memorjału Sz. Kolegów, którego odpis — jak się dowiadujemy — uważali Sz. Koledzy za wskazane rozesać do wiadomości Stowarzyszeniom związkowym i nawet do prasy zawodowej, sugerują wrażenie czytelników, jakoby Rada ZSAP dążyła do narzucenia architektom statuu, i to takiego, któryby był rażąco sprzeczny z interesami zawodu, a zwłaszcza z poglądami Stowarzyszeń prowincjonalnych. Pomijając już przytoczony wyżej fakt jednogólności Zjazdu Delegatów w tej sprawie, musimy zaznaczyć, że Komitet Organizacyjny nie podlega władzy Rady Związku, lecz jest za swoją działalność odpowiedzialny jedynie przed następnym Zjazdem.

Na podstawie praktyki dotychczasowej działalności Związku Stowarzyszeń Arch. P., wyrażamy opinię, że architektów zrzeszonych raczej łączy spólnota spraw i interesów, aniżeli dzielą rzekome przeciwności pomiędzy stolicą a prowincją, polegające na nieistotnych nieporozumieniach natury wyłącznie formalnej. Liczbowe „przywileje” regionów poza-warszawskich mają dla tych regionów znaczenie mniejsze, aniżeli faktyczna możliwość rzeczowej obrony każdej sprawy lokalnej, zapewniona zresztą dotychczas bez żadnych ograniczeń. Szanowni Koledzy nie będą umieli przyoczyć ani jednego wypadku, jakoby jakakolwiek sprawa, dotycząca istotnych interesów Koła prowincjonalnego, była kiedykolwiek przez Zjazd czy Radę ZSAP potraktowana i załatwiona wbrew tym interesom. I obecnie — Komitet Organizacyjny, pragnąc zawarować w przyszłym statucie Stowarzyszenia Architektów Rzp. Polskiej należyte zabezpieczenie interesów lokalnych prowincji, poruczył ten dział swojej pracy i przygotowanie odpowiedniego klucza wyborczego swoim Członkom prowincjonalnym: Koledze Marjanowi Andrzejewskiemu z Poznania, oraz Kol. Kazim. Sylwestrowiczowi z Torunia.

Jak najkategoryczniej zastrzegając się przeciwko metodzie wywierania groźbami presji na władze Związku Stow. Arch. P. i nie uważając zwłaszcza za słuszne ani możliwe wpływać na Komitet Organizacyjny SARPu, aby — jedynie wskutek rozszczeń ze strony pewnego Koła — miał ignorować wyraźne dyrektywy IV-go Zjazdu, komunikujemy uprzejmie, iż Rada nie przekaże Komitetowi memorjału Sz. Kolegów, któryby mógł jedynie utrudnić jego pracę. Niezależnie od prac przygotowawczo-statutowych, prowadzonych przez Komitet Organ., Rada — powtarzamy z naciskiem — będzie wszelkimi siłami dążyła do konsolidacji życia architektonicznego w Polsce i prosi Sz. Kolegów, ażeby dla dobra sprawy zechcieli jej dopomóc w tej pracy. O ileby Sz. Koledzy uważali nasze listowne oświetlenie sprawy za niewystarczające, prosimy o zakomunikowanie nam daty zjazdu Architektów śląskich, na który mógłby przybyć Delegat Rady, celem zreferowania jej działalności i zamierzeń, tudzież przyjęcia udziału w dyskusji na poruszone w memorjale tematy.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Prezes Związku: Adam Paprocki.

Dyrektor: Maciej Talko-Portrecki.

# RACJONALNE BUDOWNICTWO SZPITALNE

Pod powyższym tytułem opuścił prasę tomik, zawierający parę prac, poświęconych zagadnieniom kosztów budowy (Rationeller Krankenhausbau. H. Distel).

W istniejącym od lat kilku Międzynarodowym Towarzystwie Szpitalnictwa jedna z sekcji zajmuje się sprawami budowlanymi, badając i dyskutując kolejno różne zagadnienia z tej dziedziny.

Omawiany tomik podaje referaty, wygłoszone na ten temat na II Międzynarodowym Kongresie Szpitalnictwa.

Sprawa ta, zresztą, nie jest obcą i na gruncie warszawskim, gdyż uczestnik II Międzynarodowego Kongresu Szpitalnictwa inż. Władysław Borawski, na jednym z zebrań odczytowych, urządzanych periodycznie przez Polskie Tow. Szpitalnictwa, zapoznał słuchaczy z materiałem, stanowiącym treść omawianej książeczki, zawierającej następujące referaty:

- 1) Herman Distel: Badanie kosztów budowy szpitala;
- 2) C. Ernest Elcock: Sprawozdanie tymczasowe z W. Brytanii i Irlandji;
- 3) Edward F. Stevens: Sprawozdanie z Ameryki;
- 4) H. Distel i E. F. Stevens: Komentarze do powyższego sprawozdania, dotyczące kosztów budowy;
- 5) Dr. Hans Frey: O wielkości oddziałów w szpitalach.

W zakończeniu podane jest krótkie streszczenie dyskusji II Międzynarodowego Kongresu Szpitalnictwa na temat: „kosztów budowy”.

Referat I wygłosił na Kongresie (Wiedeń, w czerwcu 1931 r.) architekt Herman Distel, przewodniczący sekcji kosztów budowy.

Znaną i powszechną była przed wojną na ziemiach polskich nieufność i niechęć szerokich mas do szpitali.

Z wielką satysfakcją stwierdzamy, że dzięki znakomitemu podniesieniu poziomu naszych szpitali po odzyskaniu niepodległości i wprowadzeniu samorządu — nieufność ta ustępuje b. szybko. Tymczasem z referatu dowiadujemy się, że analogiczny stan rzeczy panował i panuje w Niemczech i innych krajach, posiadających zdawną i niepodległość i samorząd. W tych warunkach wzrost zaufania ludności do szpitali przypisuje referent z jednej strony podniesieniu lecznictwa i rozbudowie ubezpieczeń społecznych, z drugiej — powszechnemu zubożeniu szerokich mas. Jest rzeczą zrozumiałą, że szpital dobry powstać może tylko drogą ścisłego współdziałania odpowiednio kwalifikowanych lekarza-specjalisty i architekta-specjalisty.

W przeciwieństwie do pewnych zwyczajów, gdzie rola architekta jest nietylko niedoceniana, ale często wręcz lekceważona — wynika z referatu, że na Zachodzie architekt nie jest mniej lub więcej tendencyjnie przemilczany, lub wręcz konspirowany w cieniu. Owszem, praca architekta znajduje należyty ocenę i nierzadkie są wypadki, że po ukończeniu jakiegoś znakomitego szpitala, kierującemu architektem zostaje nadany tytuł „Dr. med. h. c.” — a pracującemu z nim łącznie lekarzowi — tytuł: „Dr. ing. h. c.”.

Wzrastające znaczenie szpitali w życiu społecznym i gospodarczym, w związku z ogólnościowym zubożeniem i przesileniem finansowym, zmusza do wysiłków w kierunku racjonalizacji i specjalizacji przy budowie i organizowaniu szpitali, narzuca konieczność obniżenia kosztów budowy i eksploatacji.

Referent wskazuje na chaotyczną różnorodność systemów — od małych budynków oddziałowych do wielkich koszar, od licznych, rozrzuconych w ogrodowym terenie parterowych budynków — do wielopiętrowych amerykańskich „drapaczy nieba”, mieszczących w jednej wieży cały szpital.

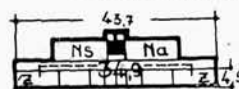
Ta sama różnorodność w rozwiązaniach wnętrza: od jednoosobowych pokoi — do kilkudziesięcio-łóżkowych sal; wysokość pokoi od 3 do 5 m, głębokość od 5 do 8, korytarze od niespełna 2 do przeszło 4 m. Należy więc dążyć do wypośrodkowania pewnego sprawdzianu przez porównanie stosunku liczby łóżek do kubatury i zabudowanej

powierzchni. Na ogólny koszt budowy szpitala wywiera wpływ: koszt i odpowiedni wybór placu; program budowy i jego realizacja; konstrukcja; rodzaj wewnętrznego wykończenia i wyposażenia — wreszcie rynek finansowy i konjunktura gospodarcza, w szczególności w przemyśle budowlanym.

Referent nie neguje zresztą, że z temi samymi okolicznościami należy się liczyć tak samo przy każdej innej budowie. Daje wszakże dalej analizę liczbową, mającą wykazać, że np. oddział 20-łóżkowy w porównaniu z 40-łóżkowym wypada, stosunkowo, o 20% drożej; rachunek ten nastroja jednak pewne wątpliwości.

Niemniej dochodzi referent w wyniku swych rozważań do pewnych konkretnych wniosków o charakterze oszczędnościowym i proponuje przyjęcie jako wytyczne: powierzchnia w sali na łożko: 6 — 7,5 m<sup>2</sup>,

Wpływ rodzaju budowy i głębokości pomieszczeń na koszty budowy i eksploatacji (długość dróg eksploatacyjnych).



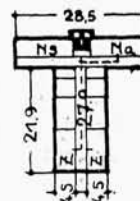
24 łożka

4,5 m głębokość pokoi  
43,7 m długość korytarza  
34,0 m długość użytkowa  
1,8 m długość korytarza na 1 łożko

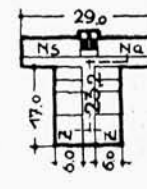


24 łożka

6,0 m głębokość pokoi  
34,0 m długość korytarza  
27,4 m długość użytkowa  
7,4 m długość korytarza na 1 łożko



24 łożka



24 łożka

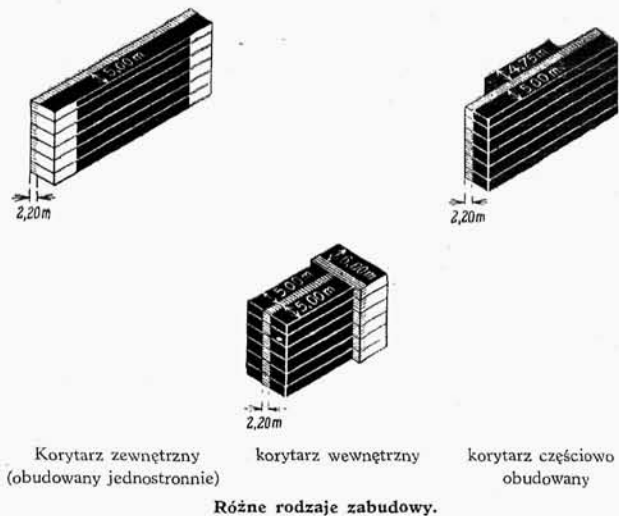
kubatura około 25 m<sup>3</sup>, wysokość sal min. 3,30, głębokość ok. 6 m (w Ameryce: 4,5) i dopuszczalność wewnętrznego dwustronnie obudowanego korytarza (min. szerokości 2,30) przy wschodnio-zachodnim położeniu sal. Na pomieszczenia pomocnicze, wraz z połową korytarza i grubością ścian — projektuje autor 150 — 160 m<sup>2</sup> (na oddział o 20 — 50 ł.). Za najkorzystniejszą wysokość dla większych miast Europy podaje 8 do 11 pięter.

Jako konstrukcję — zaleca referent szkielet żelazobetonowy, przy należytem uwzględnieniu warunków akustyczności i termiczności. Ślepego hołdowania modzie „tarasowej” — nie popiera.

Zwraca również uwagę na niestosowność płaskich dachów w pewnych warunkach klimatycznych i zaleca raczej dachy spadziste, gdzie oszczędności na konserwacji wynagradzają nieco większy koszt budowy. Omawiając rozproszanie sieci wszelkich instalacji — zaleca kłaść linie poziome w odpowiednio pogrubionym stropie korytarzy, a pionowe w brózdach, zamykanych na całej wysokości blaszanymi drzwiczkami. Wentylację sztuczną zaleca tam, gdzie nie można dać naturalnego wietrzenia, a wogóle stałą oszczędność w eksploatacji uważa za ważniejszą, niż jednorazowe zmniejszenie kosztu instalowanych urządzeń. Słuszną jest, z drugiej strony, uwaga, że wobec postępu techniki — należy obliczać szpital i jego urządzenia conajwyżej na jakieś sto lat, a nie na wieki.

Przy wykończeniu wewnętrznym wytyka referent zbędne wydatki na kosztowne okładziny i podłogi. Naogół koszt 1 m<sup>3</sup> szpitala (bez urządzeń specjalnych) nie powinien przekraczać kosztu 1 m<sup>3</sup> przeciętnego, przyzwoicie wykonanego w tychże warunkach domu mieszkalnego.

Dla obliczenia kosztu 1 m<sup>3</sup> przyjmuje się rzeczywisty koszt budowy z instalacjami, projekt, kierownictwo i urządzenia lecznicze specjalne,

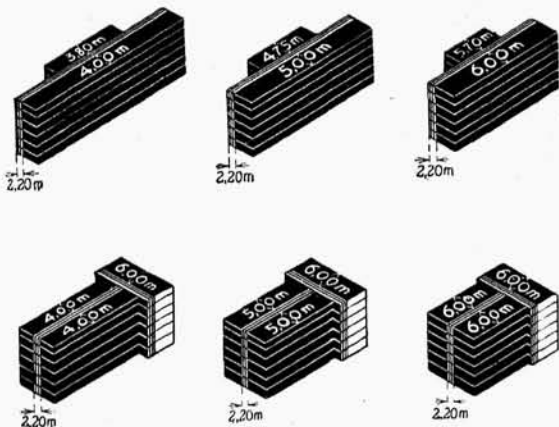


Korytarz zewnętrzny (obudowany jednostronnie)

korytarz wewnętrzny

korytarz częściowo obudowany

Różne rodzaje zabudowy.



W górnym rzędzie: korytarz częściowo obudowany.  
W dolnym rzędzie: korytarz wewnętrzny.

Różne głębokości pokoi przy różnych rodzajach systemu budowy.

o ile są trwale wbudowane. Oddzielnie liczy się umeblowanie i urządzenie, plac, jego zainwestowanie, ogrodzenia, specjalne fundamentowania, oprocentowanie pożyczek i ogólna administracja.

Dla oceny kosztu 1 m<sup>3</sup> należy też wziąć pod uwagę charakter budynku, czy też jego badanej części: czy jest to oddział chorych — i jaki — czy budynek gospodarczy, ambulatoryjny, przyrodoleczniczy, mieszkalny dla personelu, poliklinika i t. d.

Co się tyczy powierzchni — to badania komisji niemieckiej ustaliły, że mury i ściany zajmować mogą 17 do 20% (a więc na 100 m<sup>2</sup> zabudowanych — 80 m<sup>2</sup> podłóg i 20 m<sup>2</sup> ścian). Obliczenia w szeregu wzorowych szpitali wykazały, że z ogólnej powierzchni podłóg (wliczając piwnice i poddasza) na 1 łóżko oddziałowe przypada 22 do 36 m<sup>2</sup> (rozpiętość więc b. duża), a średnio 31 m<sup>2</sup>. Z obliczenia tego wypadłoby więc np. dla szpitala o 100 łóżkach 3100 m<sup>2</sup> podłóg, a z murami (+ 20%) 3875 m<sup>2</sup>; przy 4 kondygnacjach (np. piwnica, parter i 2 piętra) dałoby to 969 m<sup>2</sup> zabud. pow.

Obliczenia porównawcze potwierdzają, że działy specjalne w małych szpitalach kalkulują się drogo: w szpitalach do 200 łóżek wymaga np. dział operacyjny 8 — 12 m<sup>2</sup> na łóżko, podczas gdy w wielkich — tylko 3 m<sup>2</sup>.

Reasumując swe wywody, referent w zakończeniu zaleca jako środki, dające obniżenie kosztów: wybór placu możliwie równego, posiadającego już inwestycje i bez zbędnych rezerw na przyszłą rozbudowę; rezygnację z kosztownego wykończenia i luksusowych materiałów; z podwójnych i rezerwowych pomieszczeń; ze zbyt szerokich korytarzy; tworzenie większych oddziałów i sal.

Zwracając wreszcie uwagę na obowiązujące przepisy i normy, przestrzega przed zbyt daleko idącymi wymaganiami w tym zakresie: zaleca raczej wydawanie norm nielicznych i minimalnych, które w praktyce, pod naciskiem sfer lekarskich, będą zwykle przekraczane w górę. W każdym razie „oszczędnościowa kontrola” programu, projektu i kosztorysu — może dać w wyniku do 20% oszczędności.

Referat angielski (E. Elcock) przy rozważaniu najbardziej wskazanej wysokości budynków — liczy się z ewentualnością... nieprzyjacielskich lotniczych ataków gazowych. W tym wypadku najbezpieczniejsze są piętra: od drugiego w górę (podczas gdy Anglicy hołdują tradycji niskich budynków). Dużo uwagi poświęca akustyczności (ścian, stropów, podłóg, cichemu zamykaniu drzwi i okien, ruchowi dźwigów etc.). Zaznacza się dziś odwrót od rozrzutności kubatury i zbyt wielolóżkowych sal — do sal mniejszych, przy oszczędniejszym jednak szafowaniu kubaturą i powierzchnią. Zarzuca się też przestarzały zwyczaj umieszczania wszystkich instalacji w czymś w rodzaju wież, na obu krańcach budynku. Jak na tradycjonalistyczny i zasobny kraj przystało — oszczędności szuka się raczej w obniżeniu kosztów eksploatacji, a mniej kosztów budowy. Angielski indywidualizm przestrzega wreszcie przed zbyt daleko posuniętą normalizacją i schematyzmem, co mogłoby zbyt skrepić swobodę twórczą architektów i lekarzy.

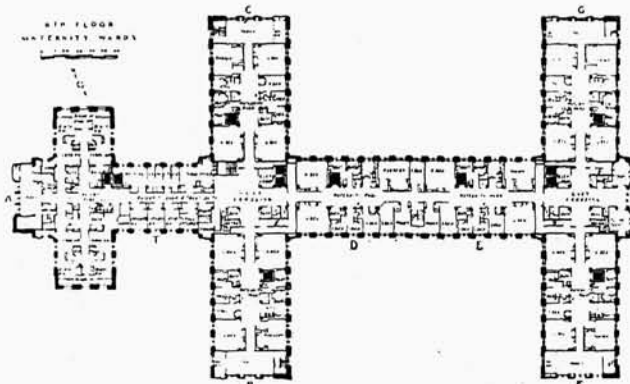
Mr. Edward Stevens daje sprawozdanie Stanów Zjednoczonych. Stosowany tam jest i do szpitali podział na „klasy” czy „kategorie” budowlane, więc porównania kosztów i kosztowności dokonywa się w obrębie tej samej kategorii. Z tem wszystkim „koszt 1 łóżka” wynosi średnio 5000 dolarów.

Amerykańskie przeciętne wynoszą na 1 łóżko:

w sali 11 m<sup>2</sup>; pomieszczeń pomocniczych 4 m<sup>2</sup>, korytarzy 9,5 m<sup>2</sup>. Tendencja zasadnicza: jak najmniej budynków, jak największa wysokość (do 12 pięter średnio). Natomiast pralnie i centrale ciepłe są często umieszczane w oddzielnych budynkach. O bogactwie wyposażenia świadczą następujące liczby: 1 winda wypada na 60 — 70 łóżek, a na 1 łóżko aż 2 objekty instalacyjne (klozety, zlewy, wanny i t. p.).

Dr. Hans Frey z Berna Szwajc. zajmuje się sprawą wielkości poszczególnych oddziałów i wskazuje na amerykańską reakcję przeciw europejskiemu rozproszkowaniu szpitali na zbyt często mało ze sobą skoordynowane oddziały i budyneczki, rozrzucone na dużym terenie. Uznając potrzebę takiej reakcji, podnosi jednak, że w olbrzymich nowych gmachach szpitalnych granice poszczególnych oddziałów nazbyt się zacierają, ze szkodą dla chorych i dla pracy lekarzy. Koniecznym więc jest przywrócenie wyraźnych granic poziomych lub pionowych między oddziałami, nawet w jednym budynku; przyczem za najkorzystniejszy uważa budynek o 3 do 6 kondygnacjach. Należy, oczywiście, bączyć na dogodną komunikację między oddziałami (tam, gdzie jest potrzebna) oraz każdego oddziału ze wspólnymi działami.

Wspominając dawne zbyt wielkie sale (na 30 do 40 ł.) zaleca referent salki nie większe, jak po sześć łóżek, przyczem cały oddział jako jednostka nie powinien przekraczać 30 łóżek. Każdy taki oddział, oprócz wanien i ustępów, winien mieć własną salę dziennego pobytu, miejsce na brudną i czystą bieliznę, na zmywanie i odstawianie naczyń, a w miarę możliwości własny taras lub leżalnię. Za „ideał przyszłości” uważa pokoje jedno i dwulóżkowe, a łączna ich powierzchnia na oddziale ma być równą łącznej powierzchni wszystkich pomieszczeń pomocniczych. (Zatem, jak widzimy — „ideał” bardzo kosztowny — ile że i personel pielęgniarski i pomocniczy musi być w tym wypadku odpowiednio zwiększony). Możliwość oszczędności widzi dr. Frey w krótszym (wobec lepszych warunków) okresie leczenia i w rezerwowaniu szpitali tylko dla ciężko chorych, podczas gdy lekko-chorych i rekonwalescentów należałoby przenieść do tańszych odrębnych zakładów. (Inna sprawa, że na takie



Arch. Hunt. Szpital główny w Los Angeles.  
Układ centralny (system wysokopiętrowy).

pośrednie i bardzo „okrężne” oszczędności mogą sobie zapewne pozwolić tylko bardzo zasobne społeczeństwa).

Mimo pewne rozbieżności poglądów w poszczególnych wypadkach— uznano w wyniku dyskusji zapoczątkowane prace i badania za nader celowe, pożyteczne i wartościowe tak z teoretycznego, jak i praktycznego punktu widzenia; prace te będą więc kontynuowane i pogłębiane, a na Kongresach Międzynarodowego Tow. Szpitalnictwa przedstawiane i uzgadniane będą wyniki badań i wniosków, opracowanych w poszczególnych, należących do tego związku krajowych Towarzystwach Szpitalnictwa.

Zaznaczamy w zakończeniu, że ruchliwe Polskie Tow. Szpitalnictwa przesłało już w tej materji szereg wniosków, które dyskutowane będą na najbliższym międzynarodowym kongresie. M. H.

#### UDZIAŁ ARCHITEKTÓW W ZJEŹDZIE POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW W KRAKOWIE.

Z okazji 25-ciolecia śmierci Stanisława Wyspiańskiego odbył się w Krakowie szereg uroczystości i zebrań, wśród których jednym z ważniejszych był Zjazd Polskich Artystów Plastyków, odbyty w dniach 26, 27 i 28 listopada r. b.

Komitec Organizacyjny zaprosił na Zjazd również przedstawicieli stowarzyszeń architektonicznych.

Zgodnie ze statutem ZSAP delegaci-architekci brali czynny udział w obradach jako wspólna delegacja Rady.

Podczas Zjazdu została nawiązana dawno już nie istniejąca nić szczerzej współpracy i wzajemnego zrozumienia między malarzami i rzeźbiarzami a architektami. Główny referent prof. Skoczylas położył silny nacisk na znaczenie architektury, w której ramach mieszczą się wszystkie gałęzie innych sztuk plastycznych. Zaznaczono też dobitnie, że architekci nie tylko są konstruktorami i budowniczymi, lecz również i artystami.

Na tem polega zresztą piękno naszego zawodu, mimo, że wielu z nas stara się wciąż temu negować.

Zjazd uchwalił szereg wniosków, których realizacja może mieć poważny wpływ również i na rozwój architektury w Polsce, a między innymi:

o utworzeniu Akademii Sztuk; o powiększeniu kompetencji i środków działania Wydziału Sztuki M. W. R. i O. P.; o wpływności czynników artystycznych na zamówienia rządowe; o możliwości udziału fachowców w kościelnych komisjach architektonicznych; o rozpisywaniu konkursów ze wszystkich dziedzin sztuki (przy omawianiu tego wniosku zwracano dużo uwagi na Regulamin Konkursów Architektonicznych ZSAP, stawiając go jako przykład i podstawę do opracowania zasad innych konkursów plastycznych); wreszcie o przywróceniu obowiązkowej nauki rysunków w szkołach. Dla przeprowadzenia uchwał zjazdu wybrano **Komitec Wykonawczy** w następującym składzie: prof. T. Pruszkowski, prof. T. Tolwiński oraz gen. K. Zamorski. Jako ciało doradcze, mogące w razie potrzeby zastąpić trudny do zwołania Zjazd, wybrano t. zw. **Komitec Wielki**, do którego weszli: z **Warszawy**: prof. W. Jastrzębowski, prof. W. Skoczylas, kol. St. Marzyński i p. J. Zamojski; z **Krakowa**: p. Jan Cybis, prof. W. Jarocki, p. Hrynkowski i p. Rutkowski; z **Wilna**: p. J. Hoppen i prof. L. Ślędziński; ze **Lwowa**: prof. L. Chwistek i p. W. Krzyżanowski; z **Poznania**: p. K. Maszkowski i p. W. Roguski.

Należy tu podkreślić wielką koleżeńską uprzejmość i zrozumienie, z jaką przedstawiciele Rady byli podejmowani na Zjeździe. Dowodem tego jest rezultat wyborów, gdzie przedstawiciele nasi, mimo zupełnej mniejszości liczebnej, wybrani zostali solidarnie przez obecnych jako reprezentanci ogółu architektów.

Specjalnie serdecznie i po przyjacielsku zajęli się delegacją koleżdy architekci krakowscy, którzy nie będąc jeszcze członkami ZSAP, występowali w imieniu Zw. Arch. Woj. Krakowskiego.

Przedstawiciele Rady, którymi byli: kol. kol. prof. Tad. Tolwiński (Rada Wydziału Architektury P. W.), przewodniczący, oraz Waclaw Weker (SAP) i Stan. Marzyński (PTA), uczestnicząc w pochodzie na grób Stanisława Wyspiańskiego na Skalkę, złożyli wieniec przy sarkofagu Wieszcza od Związku Stow. Arch. Pol. S. M.

#### INFORMACJE ARCHITEKTURY I BUDOWNICTWA W MIESIĘCZNIKU AMERYKAŃSKIM

Filadelfijski miesięcznik „Schelter“, zasilany głównie artykułami i pracami architektów i inżynierów, zgrupowanych p. n. „Structural Study Associates” (Stowarzyszenie Studiów Strukturalnych) i rozwijających ideę t. zw. Architektury Uniwersalnej, w Nr. V b. r. zamieszcza obszernie tłumaczenie artykułu S. Woźnickiego z Nr. 7 „Architektury i Budownictwa” p. t. „USSR — on the problems of architecture”, ilustrując go przedrukami ilustracji z „A. i B.” pierwszych nagród na konkurs Pałacu Sowietów w Moskwie. W następnym artykule „SSA to USSR” p. Simon Breines dyskutuje z tezami architektonicznymi Komitetu Budowy Pałacu Sowietów w Moskwie, uważając, że tylko droga ewolucyjna zmienia istotnie budownictwo, nie zaś dyrektywy „zgóry”.

Dodać należy, że redakcja miesięcznika Schelter przed tłumaczeniem wspomnianego artykułu zwróciła się do przedstawicieli władz sowieckich, którzy stwierdzili, że dane, zawarte w artykule, odpowiadają rzeczywistości.

#### SKŁAD NOWEJ RADY ZW. STOW. ARCH. POLSKICH.

Sprawozdania z odbytego w dniach 2 i 3 listopada r. b. zjazdu delegatów zamieścimy w następnym zeszycie. Dla informacji Kolegów podajemy skład nowowybranej Rady Z. S. A. P.

Prezes	Kol. Paprocki Adam T. U. P.
V-prezes i skarb.	Kol. Zórawski Juljusz P. T. A.
Dyrektor	„ Talko-Porzecki Maciej S. A. P.
Sekretarz	„ Majewski Stefan P. T. A.
Członkowie	„ Brukalski Stanisław S. A. P.
	„ Przybylski Czesław K. A.
	„ Stefanowicz Jan S. A. P.



## CIASNOTA NA RYNKU PRACY A ARCHITEKCI

Czytając w numerze 11-ym „Architektury i Budownictwa” artykuł pana Edgara Norwertha, z zadowoleniem znalazłem w nim zdanie, iż „**musimy zrezygnować z przymusowej likwidacji** i przyjąć za punkt wyjścia tych, powiedzmy, 1000 osobników (architektów), w ten lub inny sposób uprawiających zawód na terenie Rzeczypospolitej i **wspólnie bronić się**, układając jakiś kompromisowy modus vivendi”.

Podzielałem całkowicie pogląd, wypowiedziany przez pana Edgara Norwertha, że musimy nareszcie wejść na drogę obrony naszych interesów. Musimy usunąć tę „ciasnotę”, o której czytamy w powyższym artykule i powinniśmy przyjąć te same metody, jakie przyjęte zostały przez inne zawody, to jest rozpocząć propagowanie budownictwa w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Wiemy już chyba wszyscy dość dobrze, że pieniądze na akcję budowlaną nie przyjdą do nas tak prędko z za oceanu i że musimy liczyć na własne pod tym względem siły. Nie czekajmy również na pomoc państwa, bo doświadczenie nam wskazuje, że budowanie za pieniądze, z trudem zebrane od podatników, stwarza sferę pseudo-uprzywilejowanych posiadaczy domów, których kredyty rujnują i którzy do takich domów nie mają przywiązania.

Aby wykazać wszystkie możliwości budowlane, musimy wspólnym wysiłkiem przeprowadzić energiczną propagandę budownictwa w ogóle.

Najlepszą drogą do tego celu jest Wystawa Budowlana, której celowości niema potrzeby udowadniać.

Już wystawa „Tani Dom Własny”, zorganizowana na Bielanych, wywołała bardzo zdrowy ruch i wymianę myśli w tym kierunku. Impreza ta jednakże była minjaturą tego, czem powinna być wystawa budowlana o charakterze międzynarodowym.

Zdaniem mojem, właśnie zastój nakłada na nas obowiązek wyczerpania wszelkich środków, aby z letargu, w jakim się znajdujemy, raz wyjść. Najlepszym dowodem aktualności Wysawy jest powodzenie

Wystawy „Tani Dom Własny”, którą pomimo niedomagań komunikacyjnych odwiedziło z górą 30 000 osób.

Ze strony tak zwanych „czynników decydujących” słychać głosy, że chwila nie jest odpowiednia dla urządzania w Warszawie tego rodzaju przedsięwzięć, że Warszawa nie jest do tego celu przygotowaną i że regulacja terenów pochłoniełaby tak olbrzymie sumy, na jakie nas

teraz nie stać. Tak ujęty problem do niczego pozytywnego nie mógłby nas doprowadzić.

Jeżeli więc władze Magistratu Warszawskiego, walcząc dziś z kłopotami codziennego dnia, nie mogą działać w tym kierunku, to czemu architekci w imię obrony własnego interesu nie biorą się do tej roboty? Dlaczego z pośród tych „1000 osobników” (architektów), którzy na pracy tej się znają, nie powstaje hasło do czynu?

Mamy tereny na Saskiej Kępie, które są już na ten cel przeznaczone, a które wymagają jedynie robót niwelacyjnych, to znaczy pracy ludzkiej, ziemi i przewozu.

Te trzy elementy nie są trudne w dzisiejszym czasie do zdobycia. Pracę ludzką dostarczyć nam może rzesza bezrobotnych. Musielibyśmy w tym kierunku porozumieć się z Ministerstwem Opieki Społecznej, aby zamiast płacenia za bezczynność, zapłacić skutecznie za pracę z ewentualną drobną dopłatą.

Ziemię do zasypania otrzymamy w dostatecznej ilości z piasków wiślanych, a wyjąęcie nawierzchni kolejowej i taboru nie będzie przedstawiać tak niepokonanych trudności, skoro Ministerstwo Komunikacji posiada dziś wagony bezczynnie stojące.

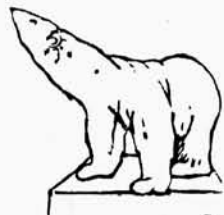
Pobudzenie akcji wystawowej dałoby zatrudnienie wielkiej ilości architektów, inżynierów, rysowników, oraz pracowników z dziedzin pokrewnych.

Nie przestraszajmy się brakiem kanalizacji lub brakiem asfaltowanych jezdni. Wystawa nie wymaga inwestycji, obliczonych na długowieczne przetrwanie. Dobrze ubite aleje, posypane żwirem, obsadzone drzewami i otoczone kwiatnikami — wiemy to dobrze — zastępują na czas krótki najwspanialsze ulice. Jedyna rzecz, której nam brak, to inicjatywy i mocnej oraz energicznej woli.

Musimy stworzyć komitet, na czele którego stanęliby ludzie, zawodowo przygotowani i dobrej woli.

Jeśli hasło „Łączmy się dla obrony naszych interesów fachowców zawodowych” nie ma zostać bez echa i jeśli rzeczywiście chcemy sobie stworzyć możliwość zarobkowania, to jest naszym najpierwszym obowiązkiem przystąpić do urzeczywistnienia „Wystawy Budowlanej”, która znakomicie pobudzi ruch w dziedzinie, w której pracujemy.

Tadeusz Neuman



Marka Ochronna

ZAKŁADY CERAMICZNE  
„JÓZEFÓW”  
w Czeladzi k/Sosnowca

Polecamy:  
WYROBY CERAMICZNO - SANITARNE  
ORAZ PŁYTKI GLAZUROWANE BIAŁE  
I W RÓŻNYCH KOLORACH  
DO WYKŁADANIA ŚCIAN.

INŻYNIEROWIE  
**DOSTAWA** WACŁAW GAŁADYK I STEFAN SZUMAŃSKI  
Sp. z o. o.

SPRZEDAŻ I DOSTAWA WSZELKICH MATERJAŁÓW BUDOWLANÝCH,  
WYKONANIE ROBÓT POSADZKARSKICH ORAZ MALARSKO-  
DEKORACYJNYCH.

WARSZAWA, TARGOWA 12. TELEFON 10-12-28.

# ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

Wydawnictwo „Spółdzielni Wydawniczej Architektów Polskich” w Warszawie.

Zarząd S. W. A. P.: arch. Józef Krupa, arch. Julian Lisiecki, arch. Tadeusz Nowakowski.

Zastępcy: arch. Teodor Bursze, arch. Witold Matuszewski, arch. Romuald Miller.

Rada Nadzorcza S. W. A. P.: prof. Marjan Lalewicz, prof. Władysław Michalski, arch. Zygmunt Wóycicki.

Zastępcy: arch. Franciszek Lilpop i prof. Czesław Przybylski.

Redaktor — Stanisław Woźnicki

Komitet Redakcyjny: arch. Romuald Gutt, arch. Józef Krupa, arch. Witold Matuszewski, arch. Julian Lisiecki, arch. Romuald Miller, arch. Tadeusz Nowakowski, prof. Czesław Przybylski, arch. Zygmunt Wóycicki.

Adres Redakcji i Administracji: Wspólna 40. tel. 9-52-87

Konto czekowe P. K. O. 11020

## WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata miejscowa:	Na prowincji (z przesyłką):	Egzemplarz pojedynczy w War- szawie . . . . .
Kwartalnie . . . . . zł. 17.—	Kwartalnie . . . . . zł. 18.—	. . . . . zł. 6.—
Półrocznie . . . . . „ 34.—	Półrocznie . . . . . „ 36.—	Na prowincji (z przesyłką) . . „ 6,50
Rocznie . . . . . „ 68.—	Rocznie . . . . . „ 72.—	Zagranicą . . . . . „ 8.—

Pod nadesłanym zgóry adresem Administracja wysyła każdorazowo nowy numer pisma za zalicz. pocztowem.

## CENY OGŁOSZEŃ

Przed tekstem:	Za tekstem:	2-a, 3-a i 4-a strona okładki:
Cała strona . . . . . zł. 400.—	Cała strona . . . . . zł. 350.—	Cała strona . . . . . zł. 450.—
Półowa strony . . . . . „ 210.—	Półowa strony . . . . . „ 180.—	Półowa strony . . . . . „ 250.—
Ćwiartka strony . . . . . „ 120.—	Ćwiartka strony . . . . . „ 100.—	Ćwiartka strony . . . . . „ 150.—
	Strona artykułu opisowego . . „ 500.—	

## OGŁOSZENIA DROBNE

Adres w branży rozmiar 10×90 mm. łącznie z pren. na cały rok zł. 100, płatne zgóry przy zamówieniu. Za każde następne 5 mm wys. dopłata zł. 50 rocznie. Koszt rzeczywisty rysunków i klisz ponosi ogłaszająca się firma. Dział reklam przewiduje także, poza ogłoszeniami przed i za tekstem, specjalne wkładki artystyczne jedno i wielobarwne.

## TREŚĆ Nr. 12

	Str.
Pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku . . . . .	365
Zakład leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu w Druskienikach . . . . .	381
Wieża do skoków na stadjonie im. marszałka Piłsudskiego przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie . . . . .	385
Memoriał o środkach, rozszerzających finansowe podstawy ruchu budowlanego w Polsce — LEONID CIECHANOWICZ . . . . .	386
Dążności regionalne w ustawodawstwie urbanistycznym Francji — ROMAN FELIŃSKI . . . . .	388
Z życia organizacyjnego architektów . . . . .	392
Racjonalne budownictwo szpitalne — M. H. . . . .	394
Udział architektów w Zjeździe polskich artystów plastyków w Krakowie S. M. . . . .	396
Informacje Architektury i Budownictwa w miesięczniku amerykańskim . . . . .	396
Ciasnota na rynku pracy a architektki — TADEUSZ NEUMAN . . . . .	397

## ILUSTRACJE

Arch. GUTT ROMUALD i inż. SZNIOLIS ALEKSANDER (Warszawa). Pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku . . . . .	365-380
Arch. JABŁOŃSKI JAN (Druskieniki). Pawilon kąpeli powietrzno-słonecznych w Druskienikach . . . . .	381-384
Arch. KODELSKI ALEKSANDER i RAKSIMOWICZ ROMUALD (Warszawa). Wieża skoków, wykonana w pływalni przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie . . . . .	385
Arch. HUNT. Szpital główny w Los Angeles . . . . .	396

